Nr. 265. Kraków, niedziela 28 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca. korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia. listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

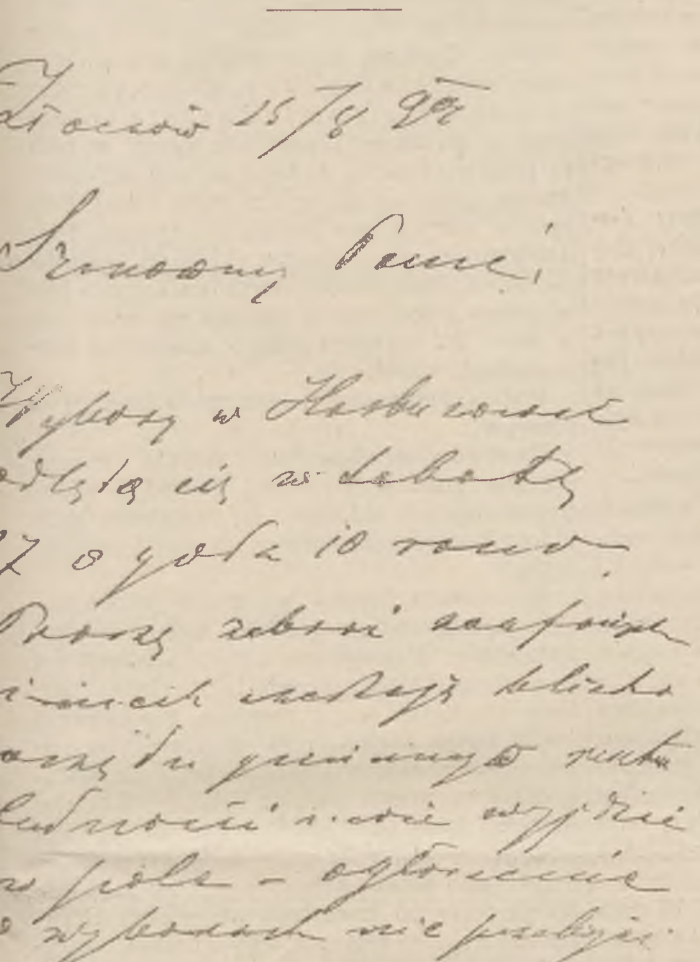
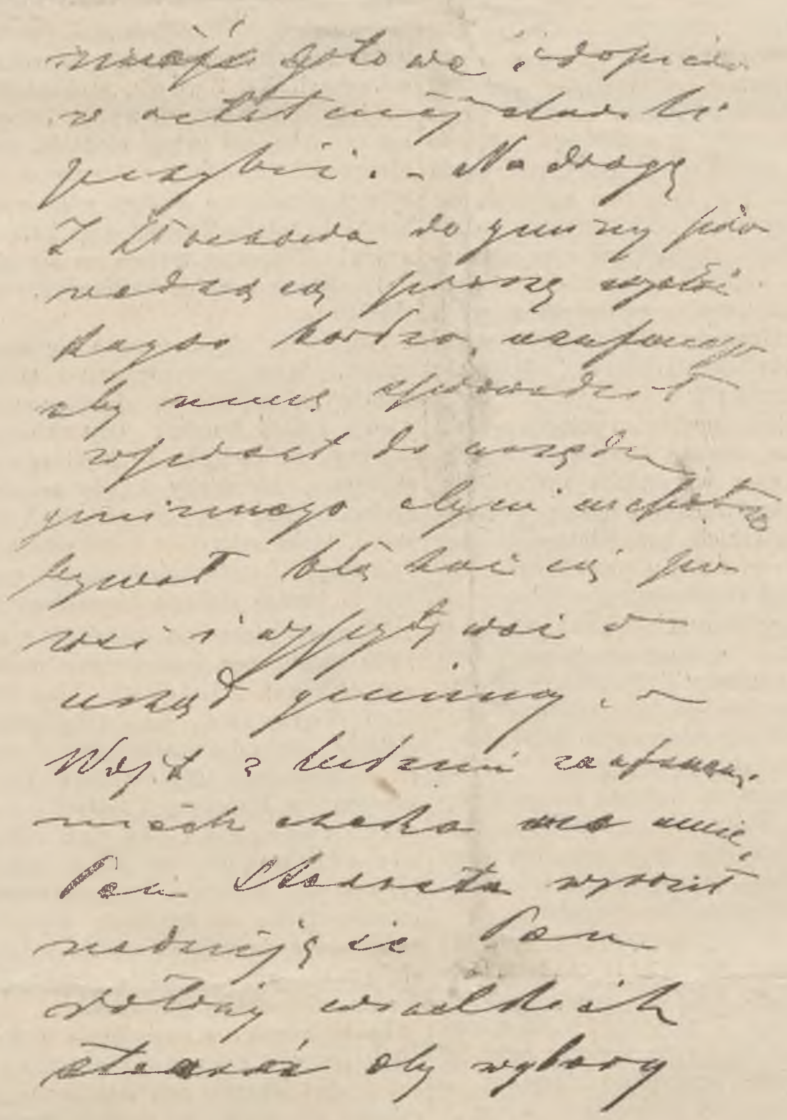
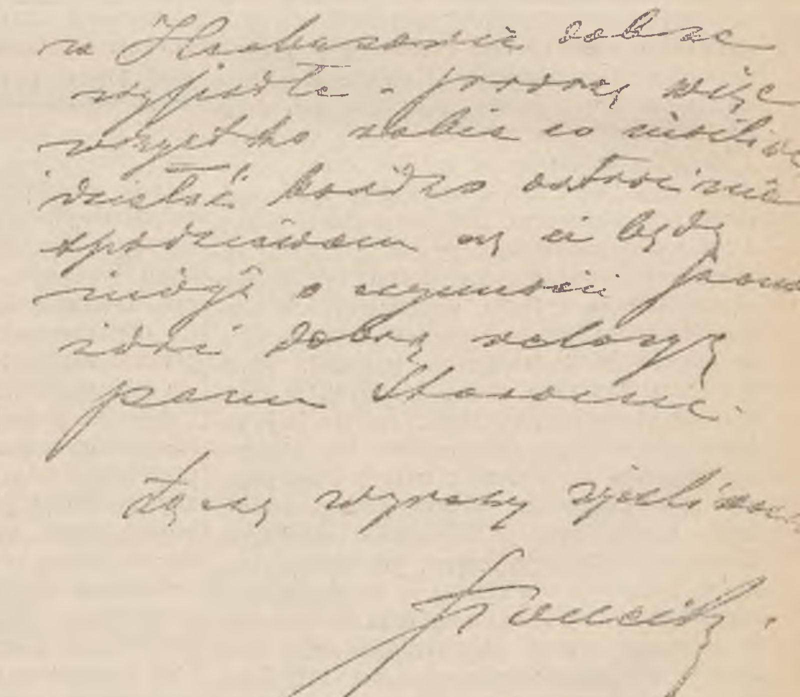
Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaz Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cena 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Galicyjski dokument wyborczy.

Złoczów 15/9 902

Szanowny Panie,

Wybory w Harbuzowie odbędą się w sobotę 27 o godz. 10 rano.

[illegible]

Łączę wyrazy szacunku

Słonecki

Oto jest fotograficzne facsimile listu p. Franciszka Ksawerego Słoneckiego, c. k. komisarza starostwa w Złoczowie i „patryoty“ polskiego. Z listu tego widać, jak się „robi“ wybory w Galicyi. P. Słonecki mimo opublikowania tego listu przed tygodniem — pozostaje wciąż w urzędowaniu i urządza „polskie wiece chłopskie z poczęstunkiem“.

Z DNIA.

Kraków, 27 września.

Rząd pruski a chłosta cielesna.

Zapewne w związku ze sprawą wrzesińską znajduje się następujące rozporządzenie pruskiego ministra oświaty, ogłoszone przez „Danziger-Zeitung“: „Z zadowoleniem stwierdzam, iż rząd królewski bierze wyraźnie w obronę tych nauczycieli, których obwiniają o przekraczanie prawa chłosty i w danym razie wdraża dochodzenia karno-sądowe (naturalnie przeciwko osobom, które piętnują katowanie dzieci. *Red. Naprzodu*)“. Po tym wstępie pan minister, cokolwiek ochłodzony w entuzyazmie do kija zbyt głośnemi zajściami szkolnemi w dzielnicach polskich, które zgotowały Prusom więcej kompromitacyi, niż pożytku, dodaje taką uwagę: „Rząd królewski nie omieszka jednak zwrócić bacznej uwagi na to, aby nauczyciele unikali używania chłosty w razie braku należytych postępów w języku niemieckim. Również nie należy uważać za krnąbrność i karać każdorazowy opór, jaki stawiają dzieci, nie chcące się poddać chłoście, lecz należy w każdym poszczególnym wypadku zbadać, czy wchodzi tu w grę naturalny wstręt dziecka do kary cielesnej, czy też rzeczywiście krnąbrny opór“.

Postęp, przykrojony do barbarzyństwa — „psychologia“ (tak zapewne swój absurd nazywa w myśli pan minister), skombinowana z katowaniem — to tak charakterystyczne dla dzisiejszych Prus urzędowych, gdzie pod powłoką cywilizacyi rozpiera się żołdacka brutalność! Dla pruskich feldweblów szkolnych — jeżeli wobec zagwarantowanej im nadal bezkarności — zechcą przywiązywać jakąś wagę do ministeryalnych uwag — będzie to klin nielada: dotąd za opór, stawiany przez dziecko przy biciu, zdwajali oni swe razy, uważając tenże za krnąbrność — dziś, jeżeli który zechce być sumiennym, będzie musiał nad odsłoniętemi przemocą wypukłościami dziecka szkolnego medytować: bić, czy nie bić — krnąbrność, czy przyrodzony wstręt?... Ale że pruski pedagog posiada mało danych na Hamleta, a kij nieodstępny świerzbić go będzie w rękę — więc koniec medytacyi da się z góry przewidzieć.

Zamiast zatem blagowania przed światem, że się jakieś reformy wprowadza... do chłosty, powinno ministerstwo pruskie, piastujące tekę oświaty (!), na tyle przynajmniej jej okazać, by zerwać z systemem kar barbarzyńskich, któremi już w epoce dzieciństwa gwałconą jest godność ludzka.

Walka przeciwko cłom.

I Niemcy mają swoich obszarników. A ci obszarnicy niemieccy — szczególnie pruscy, zazwyczaj junkrami zwani, są nie tyle rolnikami, co spadkobiercami szerokich politycznych wpływów i dziedzicznymi kandydatami na dobrze płatne państwowe posady; i oni, rozpieszczeni na każdym kroku państwową protekcyą, stali się niedołężnymi gospodarzami. I w Niemczech emigracya ludności wiejskiej z okolic zarażonych szlachetczyzną już dawno się rozpoczęła, a nawet o wiele dalej się posunęła niż u nas — tylko że w Niemczech ci robotnicy wiejscy dziś już nie uciekają za morze, ani za kordon, tylko znajdują zatrudnienie w krajowym przemyśle. I w Niemczech zatem obszarnicy popadają w trudności pieniężne i zadłużają się. Chcą więc zboże swoje sprzedawać drożej niż dotąd. Wprawdzie ze zboża robi się chleb, a jeśli chleb drożeje, to biada robotnikom: ale to przecież junkrom nic nie szkodzi. Tylko, że na przeszkodzie ich szlachetnym zamiarom stoją rolnicy amerykańscy, którzy, nabywszy ziemię tanio, uprawiając ją w sposób postępowy, a wiodąc życie porządne a skromne, nawet w samych Niemczech potrafią sprzedawać swoje zboże daleko taniej, niż szlachta pruska. To też już dawno junkrowie pruscy wymogli to na rządzie niemieckim, że on od zagranicznego zboża, sprowadzanego do Niemiec, pobiera wysokie cło; przez to cło zboże amerykańskie drożeje, a zatem i junkrowie mogą swoje zboże o tyleż drożej sprzedać. Wprawdzie chleb, to codzienny pokarm milionów, wprawdzie od drożyzny zboża cierpią w Niemczech nie tylko robotnicy, ale i setki tysięcy drobnych włościan, którzy na własnych kilku morgach uprawiają jarzyny, lub owoce, lub wino, lub chmiel, lub tytoń, lub też hodują bydło albo drób, a zboże kupują; wprawdzie, im kto uboższy, tem większą stosunkowo część swego dochodu wydaje na niezbędny do życia chleb, tak, że bogacić się drożyzną chleba, to znaczy bogacić się lichwą, popełnioną przeważnie na najuboższych, to znaczy bogacić się krwią i potem nędzarzy — ale szlachta pruska niema tak czułego sumienia, aby się tej lichwy wstydziła. Przeciwnie, korzystając przez szereg lat z podwyższonych ceł zbożowych, narobiwszy dzięki tym cłom mnóstwo nowych długów, obecnie żąda ona ponownego podwyższenia, ba nawet podwojenia tych ceł. Jeśli dotąd od hektolitra zboża płacono $3\frac{1}{2}$ marki cła (tyle co 4 K 20 h), to wedle żądania junkrów trzebaby od przyszłego roku płacić 6 marek, ba nawet 7 marek; grożą otwarcie, że jeśli rząd nie zechce sprzyjać temu żądaniu, to przestaną być wiernymi poddanymi cesarza. A rząd, aby tylko nie stracić ich cennej łaski, przedłożył niemieckiej radzie państwa projekt nowej tatyfy celnej, uwzględniający w znacznej mierze szalone żądania junkrów; wedle tego projektu cło od hektolitra zboża wynosiłoby 5 marek. Zarazem miałyby być podwyższone cła na przeróżne inne pokarmy dla ludzi i dla bydła — począwszy od mięsa aż do przeróżnych traw i ziół, które włościanie niemieccy kupują jako paszę dla swoich krów, jakoteż i kukurydzy, która w wielkich ilościach do Niemiec sprowadzaną bywa z za morza i kupowaną przez chłopów jako pasza dla drobiu. Słowem, rząd niemiecki daje bogatym właścicielom ziemskim na całopalenie i ludność miejską i drobnych chłopów.

To było przed rokiem. Od chwili przedłożenia projektu rządowego, socyaliści niemieccy przeciwko temu projektowi toczyć zaczęli nieubłaganą walkę, zaciętą i wytrwałą. Walczą i w parlamencie i poza parlamentem. Urządzili tysiące zgromadzeń w całem państwie; z kolumn ich licznych gazet kwestya ceł zbożowych już nie schodzi; puścili w obieg petycye przeciwko cłom zbożowym, na które zebrali przeszło trzy miliony podpisów, w parlamencie zaś posłowie socyalistyczni lichwiarski projekt rządowy zwalczali w jak najbardziej stanowczy sposób.

Kiedy już wybrano w parlamencie komisyę, złożoną z dwudziestu kilku posłów, celem ponownego opracowania projektu taryfy celnej, socyalistyczni członkowie tej komisyi każdy paragraf tego obszernego projektu ostro i obszernie krytykowali. To też „pierwsze czytanie“, tj. pierwszorazowa narada komisyi nad projektem rządowym, trwała przeszło pół roku, a wedle regulaminu musi jeszcze nastąpić drugie i trzecie czytanie. A kiedy po miesiącach dyskusya nad taryfą celną nareszcie przeniesioną zostanie z pokoju komisyi do sali parlamentu, wtenczas dopiero 58 posłów socyalistycznych na dobre zacznie korzystać ze wszystkich możliwych kruczków regulaminu, aby jak najdłużej opierać się uchwaleniu tej taryfy, która ma na celu morzenie głodem ludności pracującej całego państwa na korzyść garstki bogatych właścicieli ziemskich. A nie idzie przy tym oporze o to, aby przekonać posłów szlacheckich i kapitalistycznych o niesprawiedliwości nowej ustawy (bo gdyby ci panowie chcieli się przekonać o prawdzie, toby się już dawno byli przekonali), tylko o to, żeby uchwała nie przyszła do skutku przed nowymi wyborami. Albowiem obecny niemiecki parlament jest wybrany w sierpniu r. 1898 na pięć lat; zatem w sierpniu 1903 obecni posłowie przestaną być posłami. Jeśli się więc posłom socyalistycznym uda przewlec narady aż do przyszłego sierpnia, wtenczas nowe wybory odbędą się pod hasłem: „czy chcecie być głodem morzeni, czy nie?“ A w takim razie wybory będą porażką dla junkrów i sprzymierzonych z nimi kapitalistów, a zwycięstwem dla partyi socyalistycznej. To też tow. Bebel na kongresie partyjnym w Monachium zapowiedział, że socyalistyczni posłowie będą opór stawiać projektowi podwyższenia ceł wszelkimi środkami, na które dozwala regulamin parlamentu; przy wyborach zaś wszyscy towarzysze z wytężeniem ostatnich sił walczyć będą o to, aby w nowej radzie państwa już nie było większości lichwiarskiej.

Ta walka przeciw sztucznemu wywoływaniu nędzy głodowej, nosi cechy wybitnie międzynarodowe. Polscy obszarnicy w zaborze pruskim należą do najgorliwszych zwolenników lichwy zbożowej; wielce szlachetni ci panowie czynami swoimi dowodzą, że stokroć bliższym jest ich sercu pruski szlachcic, aniżeli robotnik polski. Natomiast niemieccy posłowie socyalistyczni, broniąc swój własny lud od chciwości szlacheckiej, walczą zarazem i za polski lud roboczy w zaborze pruskim, który niestety dotąd jeszcze niema swoich własnych przedstawicieli.

Kongres angielskich stowarzyszeń zawodowych.

Londyn, we wrześniu.

W ciągu pierwszego tygodnia września, tj. od 1-go do 6-go bm. obradował w Londynie 35-ty kongres doroczny angielskich „tra-

de-unionów". W Londynie kongres zię zbiera po raz drugi; pierwszy raz odbył się kongres w Londynie przed 21 laty.

Około 500 delegatów reprezentowało przeszło 1,500.000 robotników zorganizowanych.

Kongres tegoroczny jest ze wszechmiar nader ciekawy.

Angielski tradeunionizm przeżywa obecnie kryzys ze swoją starą zasadą niezajmowania się polityką, a coraz bardziej w szeregach tradeunionistów toruje sobie drogę przekonanie konieczności użycia czynnika politycznego, jako środka dla zdobycia lepszego położenia społeczno-politycznego klas pracujących.

Tradeunionizm angielski począł się rozwijać przeważnie w szóstym lat dziesiątku XIX stulecia, tj. wkrótce po upadku ruchu czartystowskiego. Walka polityczna, podjęta przez czartystów w tak szerokich rozmiarach, na razie skończyła się przegraną; nowy więc ruch robotniczy organizował się pod hasłem walki ekonomicznej. Wskutek świetnego stanu przemysłu robotnicy angielscy, zorganizowani w trade-uniony, wywalczyli sobie i prawodawstwo fabryczne i położenie ekonomiczne znacznie lepsze, niż ono jest w innych krajach na kontynencie europejskim. Jakkolwiek zdobycze te są dość duże, to jednak rany, jakie kapitalizm zadaje społeczeństwu, tradeunionizm, nie jest w stanie leczyć. Dość wziąć pod uwagę, że u 30% rodzin, zamieszkałych w Londynie, dochód tygodniowy nie przekracza 1 funta szterlingów; że mieszkania robotnicze są drogie i niedostateczne, że pauperyzm w większych miastach wzrasta coraz bardziej: liczba biednych w Londynie wynosi 100.000 osób. Jest to najwyższa liczba w ciągu ostatnich 20 lat. Położenie pogarsza się jeszcze z roku na rok przez zły stan przemysłu wogóle, co powoduje brak pracy, oraz zmniejszenie zarobków. Wyżej wyliczone przyczyny, jak również reakcya burżuazyi angielskiej w ostatnich czasach, która i trade-unionom dała się we znaki (1-o znany wyrok najwyższego sądu Izby lordów w sprawie kompanij kolei Taff Vale, który skazał unię robotniczą na olbrzymią karę pieniężną, jako odszkodowanie strat z powodu strejku; 2-o wrogie stanowisko gazety „Times", głównego organu burżuazyjnego wobec trade unionów), stały się głównie przyczyną zrozumienia przez unionistów potrzeby walki politycznej. Ostatni kongres, którego uchwały w krótkości postaram się podać, zainaugurował tę walkę polityczną.

W niedzielę d. 31 sierpnia, t. j. w wigilię otwarcia kongresu, odbyła się w Hyde-parku olbrzymia demonstracya robotnicza w celu zaprotestowania przeciw znanemu wyrokowi Izby lordów w sprawie Taff Vale, oraz zaznaczenia potrzeby dla klasy robotniczej walki politycznej. Mimo ulewnego deszczu przez całe popołudnie, do Hyde-parku zeszło się kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Z dwunastu trybun przemawiali najlepsi mówcy — wkońcu przyjęto ogólną rezolucyę, protestującą przeciw wyrokowi Taff Vale.

Pierwszy dzień obrad kongresu zeszedł wyłącznie na załatwieniu spraw formalnych, powitań, przyczem w imieniu Londynu powitał kongres słowami pełnemi sympatyi sir John Mac Dougall, prezydent londyńskiej rady hrabstwa (London County Council). Odczytany też był list z życzeniami do kongresu, podpisany przez trzech biskupów: Londynu, Rochester i St. Albans, w którym wyrażają swą sympatyę dla zadań trade-unionów.

Drugi dzień posiedzeń kongresu rozpoczął się dyskusyą nad sprawozdaniem Parliamentary Committee (komitetu parlamentarnego), które konstatuje, że rok ubiegły nic nie przyniósł pozytywnego dla robotników. Sprawozdanie to wywołało obszerną dyskusyę, a wzmianka w niem o ostatniej wojnie anglo-burskiej i wstąpieniu na tron w Anglii nowego króla, spotkała się z krytyką; przyczem del. John Ward postawił wniosek, że kongres wyraża opinię, że wojna ta była „niesprawiedliwą": Również z powodu wzmianki o królu delegat J. O'Grady postawił wniosek, aby wzmiankę tę wykreślić: „Od czasu, jak się kongresy tradeunionistyczne odbywają, nigdy wzmianki o monarsze nie było; mówcy nie jest wiadomem, aby obecny król zajmował się kiedykolwiek położeniem angielskich robotników". Przy głosowaniu wniosek ten odrzucono 169 przeciw 69 głosom.

W środę rozpatrywał kongres kwestyę reprezentacyi robotniczej w parlamencie. Sprawa ta była obszernie dyskutowaną, przyczem niejednokrotnie podnoszono, że wiele z żądań tradeunionistycznych tylko wtedy można będzie osiągnąć, gdy zasiadać będzie w parlamencie silny zastęp posłów robotniczych. Uchwalono rezolucyę, w której się wzywa wszystkich tradeunionistów, by głosowali tylko na tych kandydatów, którzy się oświadczą za żądaniami unii. Specyalny „Komitet robotniczej reprezentacyi" ma wejść w stosunki ze wszystkiemi organizacyami robotniczemi; przygotować fundusze na ten cel i zająć się wyborami. Funduszów na ten cel nie powinno braknąć, gdyż, jak to już kiedyindziej wykazano, na 2 miliony członków tradeunionów, jeśli każdy członek na rok zapłaci 6 pensów (60 halerzy), to uczyni to sumę 50 tysięcy funtów szterlingów, co umożliwi utrzymanie i opłacanie kosztów wyborów dla 200 posłów.

Po załatwieniu powyższej kwestyi, kongres przeszedł do dyskusyi nad dwiema rezolucyami: w sprawie rozszerzenia prawa ubezpieczenia od wypadków, które w Anglii pozostawia wiele do życzenia, oraz żądanie nowego prawa ubezpieczenia robotników na starość. W Anglii mają prawo do emerytury wszyscy urzędnicy, natomiast robotnicy, których praca całego życia jest o wiele cenniejszą dla społeczeństwa, nie mają żadnego prawa do utrzymania na starość, gdy już pracować nie są w stanie. Po przyjęciu odpowiednich rezolucyj, przystąpiono do rozpatrzenia wniosku delegata Ben Tillett'a w sprawie obowiązkowych sądów rozjemczych dla rozpatrywania kwestyj zapłaty itp., wynikających ze stosunków pracy do kapitału. Wniosek ten został odrzucony 961.000 przeciw 303.000 głosom.

Kongres przyjął rezolucye w sprawie inspekcyi fabrycznej, w sprawie bezpieczeństwa przy pracy w dokach okrętowych i załatwił wiele spraw organizacyjnych, poczem przeszedł do kwestyi projektu rządowego, nowego bilu szkolnego. Projekt ten, który powiększa udział w szkolnictwie ludowem kościoła anglikańskiego, oraz znosi administracyę szkolnictwa przez ciało, pochodzące z powszechnych wyborów, spotkał się z wielką opozycyą. Ostatnich kilka wyborów uzupełniających do parlamentu, które się odbyły pod hasłem: precz z rządowym bilem szkolnym, skończyły się porażką dla rządu.

Kongres w swej rezolucyi ostro potępia projekt bilu, który znosi zasadę bezpośredniej reprezentacyi i wzywa wszystkich unionistów, aby się starali głosować przy następnych wyborach tylko na takich kandydatów, którzy się oświadczą przeciw temu projektowi.

Kongres przyjął rezolucyę, domagającą się swobodnego patrolowania podczas strejków (to ostatnie zostało ograniczone przez wyrok Izby Lordów w sprawie Taff Vale), rezolucyę potępiającą wszystkie wojny zaborcze oraz rezolucyę w sprawie trustów kapitalistycznych, które uznane zostały za szkodliwe dla ludu pracującego, poczem na wniosek delegata Ben Coopera kongres oświadcza, że jedynem rozwiązaniem tej kwestyi jest uspołecznienie wszystkich narzędzi pracy, ziemi i oddanie kontroli nad produkcyą społeczeństwu.

Na porządku dziennym kongresu była też sprawa głosowania do parlamentu kobiet, lecz rezolucya odnośna została odrzucona 110 przeciw 103 głosom. Po załatwieniu jeszcze wielu drobnych spraw, oraz po naznaczeniu miejsca przyszłego kongresu — Leeds — i po mowach końcowych kongres został zamknięty.

Można skonstatować z radością, że ostatni kongres angielskich trade-unionów wykazał, iż sprawa emancypacyi klasy robotniczej w Anglii zrobiła w ostatnich czasach duży krok naprzód; szczególniej, w tym najważniejszym względzie, uświadomienia politycznego. Można mieć nadzieję, że ruch polityczny, który został zainaugurowany przez trade-uniony, jeśli nie odrazu, to w każdym razie w niedalekiej przyszłości, wytworzy silną partyę robotniczą, która nie tylko w parlamencie, lecz i w całej swej działalności będzie stać samodzielnie i ze stanowiska całego ludu robotniczego tego kraju wpływać będzie na jego reformy.

W. S.

Na co używa się pieniędzy kas brackich?

Morawska Ostrawa, 26 września.

W protokole z posiedzenia zarządu kasy brackiej kolei północnej ces. Ferdynanda (dla górników w rewirze ostrawsko-karwińskim), z dnia 28 lipca 1900 r. znajdujemy następujący ustęp: „Według uchwał dawniejszego zarządu mają się w dzień św. Barbary na koszt kasy chorych odbywać corocznie służby boże w katolickich kościołach w Ostrawie morawskiej i polskiej, w Gruszowie i w ewangelickim kościele w Morawskiej Ostrawie i uchwalono w ubiegłym roku (1899) na ten cel honoraryum: dla Ostrawy morawskiej i polskiej po 20 złr., dla Gruszowa i ewangelickiego probostwa po 15 złr. Uchwałę tę, ze względu na połączone z tem wydatki, podaje przewodniczący do wiadomości i stawia wniosek, aby tak, jak w latach poprzednich uwiadomić o tych nabożeństwach wszystkich pracujących".

Wniosek ten został uchwalony, a nadto uchwalono jeszcze „na żądanie tamtejszych członków", aby także w Rychwałdzie odbyło się nabożeństwo i na ten cel wyznaczono kwotę 20 koron. W roku 1901 posunięto się jeszcze o krok naprzód. Dnia 23 listopada zwołano umyślne posiedzenie, którego jedynym punktem porządku dziennego było uchwalenie wydatków na nabożeństwa w dzień św. Barbary. Przy tej sposobności uchwalono znów „na żądanie członków przywozskich", aby nabożeństwo takie odbywało się także w Przywozie i wyznaczono na ten cel 30 K.

Wyrzucono więc na obrok dla klerykałów z pieniędzy przeznaczonych dla chorych i kalek w 1900 r. 160 K, zaś 1901 r. już 190 K. Ponieważ w okręgu ostrawsko-karwińskim jest jeszcze dużo kościołów, w których podobne nabożeństwa na koszt kasy brackiej kolei północnej się nie odbywają, a nadto budują kilka nowych kościołów, więc jest nadzieja, że suma ta niedługo wzrośnie jeszcze znacznie. A taki proboszcz w Morawskiej Ostrawie, ks. Szpiczka, gruby jak beczka dwuhektolitrowa, który od tłustości ani chodzić już, ani patrzyć nie może, ma majątek prywatny, wynoszący kilkaset tysięcy koron, które pożycza na weksle i na gruby procent lichwiarski. Z dochodów, jakie mu ten szlachetny zarobek przynosi, popiera on wrogą ludowi robotniczemu propagandę antysemicko-klerykalną, zwłaszcza wydawnictwo klerykalnych „Ostrawsko-privozskych novin". Dlatego trzeba mu z wdowich, krwawo zapracowanych groszy, corocznie 40 K wpychać do gardła? Gospodyni ks. proboszcza z Rychwałdu, jest tak opasła, że nie może chodzić piechotą. Jeśli jedzie powozem, to wypełnia swym tłuszczem cały powóz, przyczem koła zapadają po osie w błoto tak, że para silnych koni nie jest w stanie ruszyć z nią z miejsca. Widocznie dlatego proboszcz rychwałdzki dostaje corocznie z kasy brackiej 20 K subwencyi. Ks. Żydek, proboszcz w Przywozie i ks. Stibor, wikary w Ostrawie polskiej nie opuszczą ani jednej niedzieli, aby z ambony nie rzucali przekleństw i wyzwisk na socyalistów i górników i dlatego właśnie zarząd kasy brackiej kolei północnej daje im corocznie nagrodę! Widocznie trzyma on się pięknej zasady: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem!...

Mimowoli jednak nasuwa się kwestya: dlaczego jednym proboszczom, i to właśnie tym bogatszym, uchwala się więcej, nawet dwa razy więcej, aniżeli drugim? Czy różnica ta pochodzi stąd, że modły ks. Szpiczki są dwa razy tak skuteczne, jak modły księży gruszowskich lub rychwałdzkich, czy też ma to być zapłata na akord, która zależy od ilości członków, za których dany księżulek ma orędować u Barbarki?? Jest to bardzo ciekawe i zawikłane pytanie...

W owym ciekawym protokole z 28 listopada 1900 znajdujemy jeszcze inny podobny wniosek. Oto Ant. Bielecki, Tom. Grochol i Józef Wojtyska, jako członkowie komitetu, mającego się zająć sprawieniem chorągwi (naturalnie kościelnej) dla górników z szybu „Aleksandra" w Kuńczycach Małych, upraszają o subwencyę na ten cel. Wniosku tego nie odrzucono, tak jak to nakazują statuty, ustawa i sumienie, lecz załatwienie jego odroczono tylko aż do czasu, kiedy się będzie wiedziało wiele wyniosą koszta sprawienia owej chorągwi i wiele wyniesie składka, urządzona w tym celu między górnikami.

Za to jednak na posiedzeniu z dnia 16 maja 1900 postawił członek zarządu Kadula wniosek, aby lekarze przyjmowali do pracy tylko całkiem zdrowych, bo wydatki funduszu prowizyjnego i kasy chorych rosną! Ten sam jednak członek zarządu Kadula, tak gorliwie dbały o dobro kasy, postawił na tem samem zaraz posiedzeniu wniosek, aby tym górnikom, którzy na pogrzeb wyrukują w mundurach, dawano jako nagrodę stale wyznaczone honoraryum z funduszów kasy chorych. Niemoralny i waryacki ten wniosek załatwiono w ten sposób, że oświadczono: „wniosek ten sprzeciwia się statutom, lecz pozostali krewni zmarłego mogą prosić o zapomogę na ten cel"!!

Doprawdy, że krew się w człowieku burzy, kiedy czyta podobne uchwały. Więc zasiłek na czas choroby (krankenszychta) dla górnika obarczonego rodziną, złożoną nieraz z 10 głów, wynosi nie całą koronę dziennie, więc wdowa z czworgiem dzieci dostanie rocznej prowizyi 168 K, więc starzec 70-letni, który 43 lata pracował w kopalni, dostanie jałmużny 30 K, a tu zarząd w podobny sposób marnotrawi fundusze cudze, fundusze zakładu dobroczynnego, których stróżem i najskrupulatniejszym włodarzem powinien właśnie być.

W myśl ustawy o kasach brackich i o kasach chorych, wszystkie podobne uchwały są bezprawne. Dlaczego przewodniczący p. Fricz nie zasuspenduje ich, dlaczego urząd górniczy ich nie zniesie? Kiedy zarząd kasy na posiedzeniu dnia 18 lipca 1900 większością ośmiu głosów przeciwko czterem (pańskim!) uchwalił przyznać prowizyę górnikom, wyrzuconym z pracy w czasie strejku, to p. Fricz umiał użyć gwałtu, popełnić nadużycie swej władzy i wstrzymać wykonanie tej uczciwej, rozumnej i ludzkiej uchwały. Lecz jeżeli idzie o uchwały niemądre, ale takie, które są na rękę wykpigroszom klerykalnym i pokumanym z nimi żydowskim rekinom węglowym, to ani p. Fricz, ani radca górniczy Riel nie wiedzą, jaki jest ich obowiązek i zapominają, jaki jest cel kas brackich i kas chorych. Jeżeli między członkami kas brackich są jeszcze naprawdę tu i ówdzie dziady kościelne, którzy uważają, że księżom należy się osobny napiwek (bo przecie 40 K dla ks. Szpiczki akurat tyle znaczy, co dla kelnera w piwiarni 3 ct.) za ich orędownictwo u Barbarki, to mogą to uczynić z własnej kieszeni tak, jak na podobny zbyteczny luksus pozwalają sobie na własny koszt niektórzy zacofani, śpiący bracia także na 1 Maja. Z pieniędzy kasy chorych ani na żadne nabożeństwa, ani na świeczki, ani na chorągwie, ani na karawaniarzy w „bergkitlach" wydatków robić poprostu nie wolno.

Spodziewać się należy, że także zarząd kasy brackiej kolei północnej przyjdzie do tego przekonania, iż dotychczasowa jego gospodarka była niezgodną z celami i zadaniem powierzonych jego pieczy funduszów i że w tym roku nie zgodzi się już na takie lekkomyślne marnotrawstwo pieniędzy kasy chorych.

Przegląd polityczny.

Zwołanie rady państwa ma wedle krążących pogłosek nastąpić na dzień 20 października. Przyczyną tego odroczenia terminu ma być obawa obstrukcyi czeskiej.

Ruch rewolucyjny w Rosyi. Reskrypt ministra Plewego do gubernatorów, nakazujący za jakąbądź cenę uchronić rosyjskiego mużyka — do niedawna podporę tronu — przed agitacyą rewolucyjną, wydaje już swoje owoce.

Gubernator niżno-nowogrodzki rozesłał do podwładnych mu organów policyjnych następującą instrukcyę:

„Zważywszy, że wrogowie ojczyzny, którzy nawodnili państwo, usiłowali wedrzeć się i do powierzonej mi guberni, rozkazuję niniejszem, ażeby naczelnicy policyjni odwiedzali wsie i wzywali samych chłopów do walki z onymi nieprzyjaciółmi, ponieważ policyanci i żandarmi są w zbyt małej liczbie i przeto bezsilni. Chłopom należy polecić, aby chwytali wszystkie osoby, które rozdają książki, pisma lub gazety i odstawiali je do mnie. Trzeba też wpoić w nich to przeświadczenie, że będą surowo odpowiedzialni, jeżeli się okaże, że takie osoby krążyły w ich wsi i nie zostały schwytane. Spodziewam się, że pomiędzy chłopami znajduje się wielu zwolenników porządku i dobra publicznego i że ci będą wzajem się wspierali, w celu jak najwierniejszego spełnienia rozporządzeń władz.

Podpis: gubernator, generał-lejtnant *Unterberger*.

Rząd rosyjski chce wiec metodą, wypróbowaną podczas powstań, podjudzić nieuświadomionych chłopów do chwytania tych, którzy pod ich strzechy niosą myśl rewolucyjną.

W wąwozie Szypka uroczyście obchodzonem jest obecnie braterstwo broni rosyjsko-bułgarskie. Poświęcenie cerkwi pamiątkowej w miejscu, którędy przedarła się przez Bałkany zwycięska armia rosyjska, wielka rewia wojsk bułgarskich — oto program, na „uświetnienie" którego zjechał jako przedstawiciel cara, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, na czele olbrzymiej świty. 25 lat mija teraz od owej chwili, gdy wojska rosyjskie, wspierane przez ochotników bułgarskich, przeszedłszy po krwawych utarczkach Szypkę, zadały decydującą klęskę Turkom, wziąwszy do niewoli 26-tysięczną ich armię, operującą w tamtej okolicy... Dało to początek Bułgaryi, jako odrębnemu księstwu, związanemu tylko iluzorycznemi prawie (wobec dzisiejszej słabości Turcyi) nićmi wasalstwa z państwem tureckiem. Za pretekst do wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej posłużyły powstania w Bośni, Hercogowinie, a potem w Bułgaryi, które Turcy w potokach krwi uśmierzali. Car Aleksander II lubił pozy „szlachetne". (Obecny car Mikołaj ze swoim projektem rrzbrojenia, czyli jednoaktówką w Haadze, z epilogiem... w Błagowieszczeńsku, był przez czas pewien, jakby na drodze do naśladowania tego systemu). Lubił je, naturalnie, wtedy, gdy przynosiły one korzyść. Turcya wydała mu się wówczas do tego stopnia zdezorganizowaną (co prawda rząd rosyjski cokolwiek niedoceniał siły tureckie i nie spodziewał się tak zażartego oporu, jaki napotkał, a który wsławił imię Osmana-paszy), że postanowił ująć się za „braćmi-słowianami", licząc na to, że odbite od Turcyi ziemie dostaną się pod bezwzględny wpływ Rosyi, która przy swej przewadze rządzić tam będzie zapomocą podstawionych książąt-figurantów. Warunki pokoju, jakie Rosya podyktowała Turcyi w San Stefano, tuż pod bramami Konstantynopola, były takie, iż odrazu dawały Rosyi nieograniczoną władzę nad wschodem europejskim. Zaniepokoiły się tem inne mocarstwa i na kongresie berlińskim położyły kreskę na dalej sięgających zamiarach rosyjskich. Na kongresie tym ustalono granice dzisiejszej Bułgaryi.

Jak pojmowała Rosya swoją „misyę oswobodzicielską", — jak szumnie nazywała ostatnie swe starcie się z półksiężycem — świadczą dalsze koleje stosunku jej do Bułgaryi. Nie trzeba przypominać całej sieci intryg, któremi przez swych agentów i rezydentów Korsakowych, Kaulbarsów osaczył rząd rosyjski nowopowstałe księstwo; nienawiści, z jaką ścigał pierwszego księcia bułgarskiego, Aleksandra Battenberga, który nie chciał być malowaną igraszką w rękach rosyjskich, i który wreszcie wskutek spisków, organizowanych ręką rosyjską wśród oficerów bułgarskich i gróźb caratu zmuszony został do abdykacyi. Agenci rosyjscy nie cofali się nawet przed morderstwami (Belczew), oni też umaczali rękę w zamachu na Stambułowa, który widząc, jak Rosya pragnie zadusić w swych uściskach braterskich Bułgaryę, stał się jej gwałtownym przeciwnikiem. Stosunki bułgarsko-rosyjskie tak się naprężyły, że Rosya nie chciała przez długi czas uznać i dzisiej-

szego księcia — Ferdynanda Koburskiego. Zaledwie po złożeniu na ołtarzu prawosławia własnego syna, zdołał Koburg przebłagać gniew rosyjski i utorować sobie drogę do oficyalnego uznania jego władzy w Petersburgu.

Bądź co bądź Rosya wyniosła pewną nauczkę z długoletnich sporów z Bułgaryą: przekonała się, że system gwałtów i prowokatorskiego lekceważenia narodowej dumy Bułgarów nie zmusi ich do pokory i uległości; więc dzisiaj usiłuje raczej omotać opinię publiczną w tym kraju i uderzaniem w strunę słowiańską utworzyć silny prąd moskalofilski wśród tamtejszego społeczeństwa. Temu celowi sprzyja wzrastająca reakcya w Bułgaryi, która pogłębia w niej niechęć ku zachodniej cywilizacyi, oraz szowinizm, rozbudzony kwestyą macedońską, którą Rosya do swych żonglerskich sztuczek na półwyspie bałkańskim umie znakomicie wyzyskiwać.

Obecną zmianę w usposobieniu Bułgarów wobec „oswobodzicielki-Rosyi“ mają ilustrować przed światem uroczystości w Szypce...

Mają one również wzniecić w sercach Bułgarów przygasłe iskry „wdzięczności“.

Zwycięstwo socyalistów szwedzkich. Wybory do szwedzkiej rady państwa, które się tymi dniami rozpoczęły, zapowiadają się wcale korzystnie. W Vesteros wybranym został na posła tow. Wiktor Larsson, robotnik metalowy. Należy się spodziewać kilku dalszych zwycięstw, mimo, że dotychczasowe prawo wyborcze jest dla robotników dość niekorzystne.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników stolarskich. Robotnicy stolarscy we Lwowie odbyli w ostatnim czasie cały szereg zgromadzeń poufnych w sprawie założenia funduszu cennikowego. Na ostatniem zgromadzeniu poufnem, które się odbyło w ubiegłą niedzielę, referował tow. Hudec, jasno i dobitnie wyjaśniając korzyści, jakie zorganizowanym robotnikom stolarskim przyniesie utworzenie funduszu cennikowego. Zebrani robotnicy uchwalili w najbliższym czasie zwołać wielkie ogólne zgromadzenie i założyć ostatecznie fundusz cennikowy.

Biuro pośrednictwa pracy robotników budowlanych we Lwowie. W sobotę 27 bm. przed południem odbyło się we Lwowie w lokalu Izby rękodzielniczej nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego majstrów murarskish, ciesielskich i kamieniarskich, na którem dokonano wyboru dwu delegatów do zarządu biura pośrednictwa pracy dla robotników budowlanych. Wybrani zostali p. Jan Gryglaszewski, majster ciesielski i Michał Makowicz, majster murarski.

Czas odnowić przedpłatę!

Z dniem 1 października rozpocznie „Naprzód“ nowy kwartał swego wydawnictwa.

W ciężkiej walce, jaką partya socyalno-demokratyczna prowadzi w obronie interesów i praw klasy pracującej, w walce z przeciwnikami potężnymi a nieprzebierającymi w środkach, w walce z całym dzisiejszym ustrojem społecznym „Naprzód“ jest potężną bronią w rękach uświadomionego ludu. Codziennie zwalcza on nadużycia i korupcyę, ujmuje się za pokrzywdzonymi, piętnuje krzywdzicieli, rozprasza mroki ciemnoty i przesądu, demaskuje fałsz i obłudę, dąży do podniesienia kraju naszego na wyżyny europejskiej kultury i niesie myśl reformy i organizacyi w jak najszersze warstwy ludowe.

„Naprzód“ nie stoi żadnemi subwencyami, lecz tylko poparciem swoich czytelników. Dlatego przy zmianie kwartału przypominamy Szanownym Towarzyszom, aby nietylko sami odnowili przedpłatę, lecz także nowych abonentów swojemu dziennikowi zjednywali.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek oryginalnej powieści p. t.

„TRZECH MUSZKIETERÓW“,

osnutej na stosunkach krakowskich, którą drukujemy w felietonie „Naprzodu“.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	W Krakowie	na prowincyi z przesyłką poczt.
kwartalnie	K 4·50	K 6·—
z odnoszeniem	K 5·70	
miesięcznie	K 1·60	K 2·—
z odnoszeniem	K 2·—	

Upraszamy Szanownych Abonentów, aby celem uniknięcia przerwy w doręczaniu „Naprzodu“ zechcieli prenumeratę odnowić najdalej do 5 października.

Redakcya i Administracya.

Z sali sądowej.

Denuncyanci z Dębnik. Rozprawa przeciw tow. Sylwestrowi Fliszewskiemu o zbrodnię obrazy religii rozpoczęła się wczoraj o godzinie 10½ rano w sądzie krajowym karnym w senacie drugim. Przewodniczył rozprawie radca Turowicz z senatu prasowego, przydzielony ad hoc zamiast radcy Katyńskiego, zwykłego przewodniczącego senatu drugiego. W skład trybunału wchodzili nadto radca Ursel z senatu prasowego, adjunkt dr Makarewicz i radca Kulikowski. Bronił dr Heski, oskarżał dr Solak. Rozprawa była tajną.

Przewodniczący odczytał na wstępie rozprawy poprzedni wyrok, zasądzający oskarżonego na trzy miesiące więzienia, a nadto odczytał przewodniczący polecenie sądu najwyższego, zarządzające rewizyę wyroku pierwszego i nakazujące zbadać „wszystkie okoliczności“ dla sprawy ważne

Następnie po przesłuchaniu rodziny Białoruskich, która obciążała oskarżonego, trybunał przesłuchał cały szereg świadków, powołanych przez obronę. Świadkowie ci zeznali, że oskarżony w niedzielę o godzinie 10 bywał, o ile świadkowie zauważyli, zawsze w Krakowie. Zamknięto postępowanie dowodowe, nie dopuszczając dalszego dowodu, którego obrona się domagała. Prokurator powiedział tylko trzy słowa: „proszę o zasądzenie“.

Obrońca dr Heski w przemowie swej naprowadził sprzeczności, zachodzące w zeznaniach Białoruskich. Żalił się, że trybunał wbrew poleceniu sądu najwyższego nie zbadał wszystkich okoliczności, bo nie wyczerpał wszystkich wniosków odwodowych przez obronę naprowadzonych, a wykazujących nieprawdomówność i mściwość Białoruskich. Wniósł obrońca na wydanie wyroku uwalniającego, aby wreszcie skończyć już tę sprawę, ciągnącą się od 1½ roku.

Trybunał po naradzie uchwalił wydać wyrok nowy zgodnie z poprzednio już wydanym wyrokiem i uznał oskarżonego winnym, iż w Dębnikach o 10 rano w niedzielę na ulicy popełnił słowną zbrodnię obrazy religii. Zarazem potwierdził trybunał poprzednio wymienioną karę trzechmiesięcznego więzienia.

Obrońca zgłosił natychmiast protokolarne zażalenie nieważności, wskutek czego całe akta wraz z wnioskami obrony po raz drugi przedłożone zostaną sądowi kasacyjnemu w Wiedniu.

Z padołu strasznej nędzy. Przed sądem powiatowym w Przemyślu stanęło dwunastoletnie dziewczę H., dostawione przez policyę za uprawianie niedozwolonej prostytucyi. Sędzia wierzyć nie chciał oczom swoim. Jakto, to małe, nierozwinięte dziewczę oddawać by się miało nierządowi? Niestety, fakta, dowody, oskarżenie policyi poparte doniesieniem nierządnic-konkurentek, oględziny lekarskie, wszystko to strasznym aktem oskarżenia przemawiało przeciw dziecku.

H. została zasądzoną na 14 dni ścisłego aresztu w odosobnieniu, zaostrzonego dwurazowym postem co tydzień i dwurazowem twardem łożem w tygodniu.

Współwinny zbrodni, ten, który targnął się na dziecko, korzystając z jego nędzy, uszedł bezkarnie. A przecież ustawa nakazuje ścigać tych, którzy uprawiają nierząd z dziećmi niżej lat 14! Czy policya przemyska nie wie doprawdy, kto jest owym zbrodniarzem?

W kraju naszym istnieją setki towarzystw klerykalnych, rokrocznie funduje się nowe klasztory, ale domu dla sierot, domu pracy i poprawy dla zbłąkanych na manowcach nędzy dzieci niema.

Panie należące do kongregacyj maryańskich, do bractw zakonnych i różańcowych, komitety dla wstydzących się żebrać, stow. św. Jadwigi i św. Józefa, oddałyby stokroć większą usługę społeczeństwu, publicznej moralności, podniesieniu skażonego ducha, przez zakładanie domów przytułku dla biednych sierot — aniżeli przez zebranie tysięcznych sum, za które buduje się przybytki dla próżnujących i wstydzących się pracować darmozjadów.

Procesy o strejki chłopskie.

W Tarnopolu odbyła się dnia 22 b. m. rozprawa przeciw 20 włościanom z Myszkowiec (w pow. husiatyńskim), oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i o opór władzy. Akt oskarżenia zarzuca im, że w czasie strejku dnia 23 lipca nie dopuścili do pracy robotników, sprowadzonych z Czortkowa przez dzierżawcę Mojżesza Schäfera, grożąc mu „rozlewem krwi“, a nadto stawiali opór wójtowi i asystencyi wojskowej. Siedmiu oskarżonych siedziało w areszcie śledczym, reszta odpowiada z wolnej stopy. Do rozprawy powołano pięciu świadków, którzy zeznawali niekorzystnie dla oskarżonych. Trybunał uwolnił wszystkich od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, a tylko za występek zbiegowiska z § 283 skazał siedmiu włościan każdego na trzy miesiące aresztu, jednego na trzy tygodnie, dwóch na dwa tygodnie, jednego na 8 dni, sześciu na 7 dni każdego, a dwóch uwolnił zupełnie. Obrońca imieniem wszystkich zasądzonych zgłosił zażalenie nieważności.

Dnia 23 września trybunał karny w Tarnopolu przeprowadził rozprawę przeciw 9 włościanom z Rakowego Kąta, oskarżonym o to, że dnia 29 lipca podczas strejku nie chcieli przepuścić robotników z Horodnicy, idących przez Rakowy Kąt na robotę do dzierżawcy Postołówki; wachmistrz żandarmeryi nadszedł na to i przeprowadził strejkbrecherów. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał jednego z oskarżonych na trzy miesiące ciężkiego więzienia, dwom wymierzył po cztery tygodnie ciężkiego więzienia, wszystkim za zbrodnię gwałtu publicznego, następnie za przekroczenie ustawy koalicyjnej skazał trzech oskarżonych na trzy tygodnie, na dwa tygodnie i 10 dni aresztu, resztę zaś uwolnił. Obrońca oskarżonych dr Hryniewiecki wniósł zażalenie nieważności.

W Złoczowie odbyła się w dniach 18 i 19 bm. przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw 13 włościanom i 3 włościankom z Olszanicy Małej, oskarżonym o to, że dnia 25 lipca spędzili robotników z łanu dworskiego, przyczem jeden z oskarżonych szarpnął żandarma za rękaw. 14 oskarżonych siedziało w areszcie śledczym od 25 lipca. Trybunał skazał jednego (§§ 81 i 98) na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, jednego (§ 98 b) na 3 miesiące ciężkiego więzienia; dalej za przekroczenie ustawy koalicyjnej jednego na dwa tygodnie aresztu, dwóch po 8 dni, czterech po 5 dni, a trzech po 3 dni. Z kobiet jedna została skazaną na 2 miesiące, a dwie po 6 tygodni więzienia (§ 81). Jednego oskarżonego uwolniono. Obrońcy wnieśli zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 września. 1795. Przymierze mocarstw przeciwko Francyi. — 1864. Założenie „Międzynarodowego Stowarzyszenia robotników“ (Międzynarodówka). — 1901. Koniec kongresu niemieckiej socyalnej demokracyi w Lubece.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Żołnierze królowej Madagaskaru“, komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

Wtorek: „Matka“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

Środa: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Sobota: „Lord Quex“, komedya w 4 aktach Artura Pinero, przekład z angiel B...ć (nowość).

Sobota: „Staroświecczyzna“, komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego.

Poniedziałek: Koncert Zygmunta Stojowskiego i Maryana Sanmarco.

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela: Przedstawienie popołudniowe „Podróż po Warszawie“. — Wieczorem: „Porwanie Sabinek“.

Krakowiaki chrześcijańsko-ludowe. Ks. Stojałowski rozwija żywą działalność — religijną, jak ów, co modli się pod figurą, a ma dyabła za skórą. Po słynnej lampie jerozolimskiej, bierze znów chłopów na pielgrzymkę do Rzymu i do Palestyny. Pielgrzymkę tę ochrzcił ks. redaktor „polską pielgrzymką robotniczą (!) do papieża robotników“. Jak widzimy u ks. prałata nic bez szwindlu politycznego.

Nadto urządza ks. redaktor w różnych wsiach stawianie „krzyżów pamiątkowych XX stulecia“, przyczem „dziewczątka“ śpiewają różne krakowiaki. Z tych krakowiaków przytacza ks. redaktor w „Wieńcu-Pszczółce“ między innemi następujące:

Wiwat! wiwat! niechaj ksiądz redaktor żyje,
Póki komar z morza wody nie wypije.
A ty mój komarze pij wodę powoli,
Niech się ksiądz redaktor nażyje dowoli

Wiwat! wykrzyknijmy księdzu prałatowi,
Niech armaty biją, jako cesarzowi!

A nasz ksiądz redaktor dziś się cieszy z nami,
Oby tak po śmierci w niebie z aniołami.

To ostatnie życzenie z pewnością się nie sprawdzi.

Inne znów „dziewczątka“ śpiewały:

Czerwone gwoździki, białe tulipany,
Księdza redaktora ubiór poświęcany,
A kto go poświęcił? Sam biskup z Krakowa,
Księdza redaktora tęgaż bo to głowa.

Albo znowu:

A w tym tu ogrodzie pieją dwa koguty,
A nasz ks. redaktor ma skrzypiące buty!

Wzorem tych pięknych piosenek, możnaby ks. redaktorowi zaśpiewać jeszcze dużo innych nie mniej pięknych krakowiaków, jak np. następujące:

W naszym sadzie wiśnie, a na wiśniach wróble,
Oj, smakują prałatowi od Moskali ruble.

Grają skrzypce, grają, aż przechodzą ciarki,
Księże redaktorze, ileś wziął za marki?

Przed oknem na płocie zaskrzeczała sroka,
Cóż księże prałacie pisałeś do Broka?

Świeci lampa, świeci, aż w Jerozolimie,
Niechaj nam tak świeci i prałata imię.

Śmierdzi dudek w lesie, a kogucik śpiewa,
Potrzebna prałatowi do lampy oliwa

Do lampy oliwa, grosze judaszowe,
Bo nasz ksiądz redaktor tęgą też ma głowę.

Mieszka sobie w willi związku chrześcijańskiego,
Chwali sobie bardzo Fijaka głupiego.

Fijaka głupiego, Tomcia pijanego,
A ze wszystkich skórę łupi do żywego

Słyszą dzwonienie, a nie wiedzą, w którym kościele. Lwowski „Przedświt“ klerykalny, ten karykaturalny imiennik naszego londyńskiego „Przedświtu“, pisze:

„Socyalistyczna „Gazeta Ludowa“, którą niedawno socyaliści założyli w Poznaniu, już upadła z powodu braku czytelników. Niemieccy „towarzysze“, którym pan Daszyński wysłał niedawno „bratnie pozdrowienie za solidarność w obronie interesów proletaryatu“, odmówili „Gazecie Ludowej“ poparcia finansowego“.

Również trafnie osądza sprawę i „Nowa Reforma“, pisząc:

„Socyalistyczni hakatyści. Wydawane w Poznaniu polskie pismo socyalno-demokratyczne „Gazeta Ludowa“ przestaje z dniem 1 października wychodzić, ponieważ zarząd niemieckiej partyi socyalistycznej odmówił jej dalszych subwencyj“.

Nasi czytelnicy wiedzą dokładnie, o co chodzi. Wyraźnie pisaliśmy w nrze 258 „Naprzodu“, że założenie poznańskiej „Gazety Ludowej“ było intrygą pani Róży Luksemburg; pani ta pragnęła tem przedsiębiorstwem konkurencyjnem podkopać byt naszej „Gazety Robotniczej“, którą potępia jako „socyalpatryotyczną“. Na domiar już w nrze 255 „Naprzodu“ umieściliśmy wyciąg z monachijskiej mowy tow. Auera, który to wyciąg zawiera następujące zdanie:

„Gazecie Ludowej“ nie może partya dać subwencyi, bo jest to pismo konkurencyjne dla „Gazety Robotniczej“, a dopóki stoimy na tem stanowisku, że zgoda z zarządem polskiej partyi socyalistycznej da się osiągnąć, tak długo nie możemy zakładać organu konkurencyjnego“.

Towarzysze niemieccy więc właśnie dlatego odmówili subwencyi poznańskiej „Gazecie Ludowej“, że nie chcą wyrządzać szkody „Gazecie Robotniczej“, która jest organem samodzielnej polskiej organizacyi. A za to, że nie chcą popierać intryg przeciwko P. P. S. skierowanych, przemądra prasa galicyjska oburza się na nich, jako na hakatystów!

Ograniczoność prasy galicyjskiej stała się już przysłowiową.

H. K. T. czyli — niemiecki język urzędowy w radzie szkolnej krajowej. Rada szkolna krajowa, która tak często daje nam sposobność do słusznej krytyki, przesyła przez dyrektorów nowo mianowanym suplentom i nauczycielom niemieckie druki t. zw. „Personalstandestabellen“ do wypełnienia w języku niemieckim. Panowie z rady szkolnej krajowej, którzy wbrew historyi wszędzie i zawsze zapewniają młodzież szkolną na wieczorkach etc., że u nas „tylko dzięki życzliwości“ cesarza wolno używać polskiego języka, możeby przecież przestali szerzyć germanizacyę w Galicyi. A pp. suplenci i nauczyciele powinniby odmówić wypełnienia druków niemieckich, zwłaszcza, że dyrekcya jednego gimnazyum sama na swój koszt (!) wystarała się o druki polskie.

Z teatru komunikują nam: W dzisiejszem wznowieniu wybornej farsy Dobrzańskiego „Żołnierze królowej Madagaskaru“ grać będą panie: Wolska, Mrozowska, Senowska, Wójcicka, Broniczowa, Zawadzka, Sokolicz; panowie: Przybyłowicz, Zelwerowicz, Kosiński, Stępowski, Pawłowski i inni.

Zarząd „Chóru robotniczego“ w Krakowie zawiadamia, iż z dniem 29 bm. rozpoczynają się próby chóru, które regularnie i nieodwołalnie w każdy poniedziałek i piątek punktualnie o godzinie 8 wieczór odbywać się będą.

Zarząd poczynił wszelkie starania, aby z rozpoczęciem obecnego sezonu zachęcić towarzyszów do licznego udziału w chórze, wprowadzając równocześnie naukę nut. Kierownictwo chóru oddano w ręce nowego dyrygenta p. Hoffmana, który, jako zawodowy muzyk, uczyni zadość wszelkim wymaganiom. Wzywa się zatem wszystkich, pragnących brać udział w chórze, aby po całodziennej ciężkiej pracy choć godzinę poświęcili na pokrzepienie ducha pieśnią robotniczą. Pierwsza próba odbędzie się w poniedziałek dnia 29 bm. w lokalu Związku, Mały rynek 6. Początek punktualnie o godz. 8 wieczór. Uprasza się o liczne zebranie.

Szósty rok czeka już p. Gabryel Nichthauser, kupiec w Półwsiu zwierzynieckiem, załatwienia rekursu podatkowego, który wniósł do krajowej dyrekcyi skarbowej dnia 1 czerwca 1897 l 7654 z powodu niesprawiedliwego wymiaru podatku zarobkowego. Nadinspektor Dumnicki wymierzył p. Nichthauserowi ni stąd ni zowąd podatek wstecz za wszystkie lata od r. 1890, razem blisko 400 złr. Krzywdzący ten wymiar, skłonił poszkodowanego kupca do wniesienia rekursu, gdyż spodziewał się, że władze wyższe naprawią krzywdę, którą mu wyrządził zbyt gorliwy nadinspektor. Tymczasem co się dzieje? Rekurs przeleżał się przez kilka lat w starostwie krakowskiem. Po sześciokrotnych (!) urgensach zdecydowało się wreszcie starostwo wysłać rekurs do Lwowa, do dyrekcyi skarbowej. Od tego czasu zaginął wszelki ślad rekursu; do dnia dzisiejszego nie jest załatwionym, a wszelkie urgensy, zażalenia, wysyłane do dyrekcyi lwowskiej i do ministerstwa skarbu, pozostały bez odpowiedzi!

Najcharakterystyczniejszym jest, że jakkolwiek rekursu nie załatwiono, wymierzono p. Nichthauserowi od urgensów kary stemplowe w kwocie 14 koron. Na wymierzanie grzywien ma dyrekcya skarbowa o wiele więcej czasu, niż na załatwianie rekursów.

Podwyższony podatek ściągają władze podatkowe z całą bezwzględnością. Same egzekucye (bez poprzedniego upomnienia i bez doręczenia papierów!) pochłonęły przeszło 200 złr. Raz wpadł egzekutor do sklepu p. N. i w jego nieobecności zagrabił towary wartości 40 złr., które sprzedał na licytacyi za 19 złr.; drugi znów raz zajął beczkę wina w piwnicy, a gdy przyszło do licytacyi, sprzedał zupełnie inne towary, a nie te, które były zajęte!

A rekurs spoczywa w dyrekcyi lwowskiej już szósty rok i spoczywać będzie do dnia sądu ostatecznego.

Zasuspendowanie wójta w Krowodrzy. Przed kilku dniami zasuspendowano wójta Krowodrzy, Piotra Rataja, za nadużycia jakich się w swem urzędowaniu dopuścił. Komisya wydelegowana ze strony wydziału rady powiatowej zastała

wielkie nieporządki w gminnych księgach kasowych. Urząd wójta objął następczo radny F. Zbroja.

Zasuspendowany wójt był jednym z tych, który w czasie wyborów do rady państwa dopuszczał się różnych nadużyć z legitymacyami. Kto oszukuje przy wyborach, ten później trwoni majątek gminny!

Mandat poselski na sprzedaż wystawił wybraniec starostwa wielickiego p. Wiktor Skołyszewski w ten sposób, że jako poseł wniósł podanie do Wydziału krajowego o nadanie mu dobrze płatnej posady inżyniera krajowego. Wydział krajowy odrzucił jednakże, jak donosi „Przyjaciel Ludu“, jego podanie. To wyjaśnia zagadkę, dlaczego p. Skołyszewski podczas sesyi sejmowej tak się wysługiwał stańczykom. Stojałowski chciał być członkiem Wydziału krajowego a Skołyszewski jego inżynierem.

Echa kandydatury inżyniera Boguckiego. Z Żywca donoszą nam: Podczas ostatnich wyborów do sejmu galicyjskiego, kandydował z powiatu Żywieckiego, jak wiadomo, inżynier Bogucki, który z demokraty przedzierzgnął się w stojałowszczyka. Spełniwszy słynne „warunki“, uzyskał zatwierdzenie swej kandydatury przez patra Stojałowskiego. Kiedy mimo to wszyscy chłopi nie chcieli nawet słyszeć o kandydaturze Boguckiego, chwycono się zwykłych w Galicyi środków agitacyjnych, szczególnie używanych przez księdza Stojałowskiego, tj. zyskiwania wyborców wódką i kiełbasą. W dzień wyborów zeszli się w restauracyi Biegonia naganiacze Stojałowskiego z „sekretarzem“ Stohandlem na czele i na rachunek kandydata zapijali się do woli. Wypiwszy ocean alkoholu, poszli „bracia“ do głosowania, przy którem kandydat Bogucki runął jak długi. Z tej okoliczności zrodziła się kwestya, kto ma zapłacić za trunki wypite przez hyeny wyborcze. „Brat“ Stohandel, wzywany kilkakrotnie do zapłaty rachunku w kwocie 44 koron, milczy jak grób. Bogucki zaś oświadczył restauratorowi, że rachunku również nie zapłaci, gdyż „warunki“ uiścił na ręce Stojałowskiego, a naganiaczom dość już zapłacił. Poszkodowany restaurator udaje się z tą sprawą na drogę sądową.

Jak się bawi Stojałowski z swą świtą. Z Żywca piszą nam: Po zamknięciu znanego zgromadzenia z ubiegłej niedzieli ksiądz Stojałowski wraz z posłami Fijakiem i Szajerem, oraz przepysznym orszakiem „braci“ ruszyli z butnemi minami do hotelu „Narodowego“, aby tam uroczyście święcić tryumfy, jakie im przyniosło zgromadzenie. Przy rozkosznych dźwiękach skrzypiec i melancholijnej harfy, wśród niezwykle podniosłego nastroju zwilżono obficie „braterskie“ gardła. Od czasu do czasu, dla rozweselenia towarzystwa zaintonował wesołą piosnkę sam wódz ojciec Stojałowski, to znów ryknął zachwycająco poseł Szajer. Bawiono się więc po anielsku, czas jednak naglił i szlachetne towarzystwo, wzmocniwszy dostatnio serca i umysły alkoholem, odprowadziło swego proroka na dworzec kolejowy, żegnając go z rozrzewnieniem.

Z Kalwaryi piszą nam: Kustorz Podworski zabronił księżom klasztornym chodzenia do chorych w mieście Kalwaryi. W kazaniach swoich nazywa obywateli kalwaryjskich złodziejami i zarzuca im, że nie chcą skadać ofiar na klasztor. Ksiądz wikary znów, spotkawszy raz kobietę, idącą przez las z dzbankiem mleka, przepędził ją laską i rozbił jej dzbanek. Biedna kobieta musiała z płaczem zawrócić, mimo iż ludność przechodzi przez las klasztorny od niepamiętnych czasów.

Dnia 8 września, w czasie gdy ks. Podworski wygłaszał kazanie na polu, obchodził ks. wikary kramy z chlebem, rzucał chleb na ziemię i zabierał do klasztoru tak chleb, jak i stoły, żądając jako karę za rzekomo niedozwoloną sprzedaż po 2 korony. Tymczasem faktem jest, że właściciele kramów zapłacili już przedtem za miejsce Kłosowskiemu.

Fakta powyższe nie świadczą korzystnie o gospodarce OO. Bernardynów.

Wypowiedzenie posady. Z Zakopanego donoszą: Komisya klimatyczna, opierając się na § 23 statutu, wypowiedziała miejsce lekarzowi stacyi klimatycznej drowi Janiszewskiemu. Jest to ten sam paragraf, na podstawie którego komisya (t. zn. dr Chramiec) usiłowała bezskutecznie, jak wiadomo, usunąć dra Janiszewskiego z posady już w lipcu. Teraz powtarza się więc ta sama historya z odmiennem tylko nieco zastosowaniem owego paragrafu, mianowicie nie usuwa się niezwłocznie, jak wtedy, ale wypowiada miejsce we wrześniu z tem, że dr Janiszewski ma je opuścić w czerwcu r. p.

„Kusiciele ludu“ pod osłoną żandarmów. Z Tarnobrzega piszą nam: Jak już donieśliśmy Wam, miało się odbyć w sali „Sokoła“ w Tarnobrzegu przedstawienie amatorskie nikczemnego paszkwilu „Kusiciele ludu“, napisanego przez osławionego Smolarza-Kalitowskiego. Przedstawienie to „na dochód straży ogniowej ochotniczej w Tarnobrzegu“ odłożono jednak na sobotę 27 b. m. Zastanawiano się, czy odważyć się na wystawienie tego łajdactwa, czy nie, zwyciężyły jednak wpływy matadorów i postanowiono je wystawić, by przypadkiem „nie robić ustępstw socyalistom“... Pocieszny widok przedstawiają zabiegi aranżerów. Bilety wtykają na gwałt wszystkim „pewnym“, przy kasie biletów nie będzie się sprzedawało, by się przypadkiem „socyaliści z Krakowa“ nie dostali do sali i nie zakłócili podniosłego nastroju. Nie dość na tem: Żandarmerya i policya miejska w ruchu! Bagnety i karabiny żandarmów, oraz zardzewiałe szable miejskich policyantów strzedz będą sali „Sokoła“ przed wtargnięciem „żywiołów przewrotu“. Śpijcie spokojnie mężowie tarnobrzescy, niech was nie budzi nieczyste sumienie! Hydra przewrotu dba o was tyle, ile można wogóle dbać o ludzi tego poziomu moralnego, o ludzi, którzy dobrowolnie nurzają się w błocie.

Oszczędności kolejowe. Z Limanowy donoszą: Dnia 22 b. m. na zarządzenie krakowskiej dyrekcyi kolejowej zagrodzono na tutejszej stacyi szmat ziemi od gościńca rządowego do dojazdu stacyjnego, długości około 30 metrów i szerokości 2 metrów. Zarząd kolejowy chce mieć dochód z trawy, zarastającej ten szczupły kawałek ziemi. Dochód ten wyniesie na rok kilkadziesiąt halerzy, podczas gdy publiczność i kupcy narażeni będą wskutek uszczuplenia drogi dojazdowej na rozliczne niewygody, a nieraz i straty.

Zabojstwo. Z Limanowy donoszą: W gminie Porembie Wielkiej powiatu limanowskiego włościanie Jan Kolos i Sebastyan Rusnak zabili onegdaj w sprzeczce włościanina Jana Kosika. Zabójców aresztowała żandarmerya i odstawiła do sądu powiatowego w Mszanie Dolnej.

Pod koła pociągu. Z Oświęcimia donoszą nam: W nocy z dnia 25 na 26 wydarzył się na stacyi w Oświęcimiu wypadek, którego ofiarą padł bremzer kolejowy Luczyszyn. Chciał on dostać się do pociągu towarowego, mającego wyjechać w stronę Wiednia i w tym celu przeszedł przez pociąg 411, stojący na torze pierwszym. W chwili, gdy przechodził między wagonami, ruszył pociąg i nieszczęśliwy dostał się pod koła. Rozległ się straszny krzyk, zbiegli się ludzie i ujrzeli Luczyszyna tarzającego się w własnej krwi. Koła wagonu odcięły mu obie nogi powyżej kolan. Ciężko rannego odwieziono rannym pociągiem do szpitala krakowskiego.

Jak nasi autonomiści dbają o biednych ludzi? Przemyska rada gminna obradowała nad tem, czy wdowie po pompierze miejskiej straży ogniowej, Frankowskim, który 22 lat wiernie pełnił dniem i nocą służbę strażaka, należy się pensya wdowia, czy nie? Wdowa po ś. p. Frankowskim pozostała z trojgiem dzieci nieletnich, z tych jedno wieczna kaleka, ułomna na nogi. Frankowski za pracę swoją pobierał z początku 15 złr. miesięcznie przez przeciąg 15 lat, a następnie 20 złr. miesięcznie, nie miał więc z czego poczynić oszczędności, któremiby mógł w razie swej śmierci zabezpieczyć swą rodzinę.

Rada gminna, na wniosek wiceburmistrza, adwokata dra Smutnego, uchwaliła jednogłośnie, że nie należy się Frankowskiej pensya, ponieważ mąż jej nie nabył jeszcze praw do emerytury i funduszu pensyjnego dla rodziny, płacił bowiem dopiero od dziewięciu lat wkładki do funduszu pensyjnego. Natomiast uchwalono Frankowskiej śmiesznie małą kwotę, bo 240 K jednorazowej odprawy — to jest mniej, aniżeli Frankowski wpłacił za lat dziewięć do funduszu pensyjnego.

Uchwała ta jest więcej jak nieludzką. Słudzy rządowi po 5 latach uzyskują 40 % pensyi w razie niezdolności do służby — a tu właśni rodacy, czoło narodu, złożone z najpospolitszych geszefciarzy brudnych, ciska na pastwę nędzy rodzinę człowieka, który, jako strażak, przez 22 lat chronił interesy miasta i bogatych kamieniczników i nie przy jednym pożarze sterał swoje zdrowie.

Ta sama rada gminna uchwaliła byłemu burmistrzowi dr. Dworskiemu, posiadającemu blisko 100.000 złr. majątku, emeryturę w wysokości 3600 K rocznie, mimo, że dr Dworski nie płacił ani centa do funduszu pensyjnego i powinien się wstydzić pobierać emeryturę za honorowe spełnianie obowiązków burmistrza, za które pobierał po 7200 K pensyi rocznej.

Ani jeden radny gminny nie zdobył się na tyle uczciwości i sumienności, aby stanąć w obronie interesów biednego pompiera. Uchwała zapadła jednogłośnie, otwierając przed rodziną Frankowskiego wrota nędzy, na daleki, nieludzki świat, na wędrówkę głodu i szpitalnych cel.

Między radnymi gminnymi znajduje się dwóch posłów: dr Tarnawski i Hugo Królikowski — obaj byli na tem posiedzeniu i obaj głosowali za wnioskiem dra Smutnego. Panowie ci przed wyborami używali służby gminnej za naganiaczów wyborczych, obiecując im złote góry — dziś zapomnieli o niej, bo dopięli celu swego. To powinna służba gminna zakarbować sobie głęboko w sercu

Obłąkany więzień. W aresztach śledczych w Przemyślu znajduje się od kilku dni, dostawiony przez żandarmeryę z Radymna, były szewc i handlarz nierogacizną, zupełnie obłąkany człowiek. Żandarmerya przyaresztowała go w drodze z Przemyśla do Radymna, upatrując w nim ściganego koniokrada. Nieszczęśliwiec jęczy i krzyczy całemi godzinami we dnie i w nocy, tak, że dla spokoju innych więźniów muszą mu ciągle nakładać kaftan bezpieczeństwa. Sprawiedliwość nakazuje, aby tego biedaka oddać pod obserwacyę lekarską, albo wypuścić z więzienia.

Policyjne sztuczki. Z Przemyśla piszą nam: Dotychczas nie wydano tow. Fastowi przysłanych z Londynu broszur i pism. Policya przesłała je do prokuratoryi, celem wdrożenia dochodzenia, czy pisma te podlegają konfiskacie i czy niema się tu do czynienia z przekroczeniem kolportaży. Urzędnik cłowy, który oddał przesyłkę w ręce policyi nazywa się Mayer

Tyfus brzuszny. Z Przemyśla donoszą: W barakach 9 pułku piechoty, położonych przy ulicy Dobromilskiej, wybuchł tyfus brzuszny. 10 żołnierzy przewieziono do szpitala garnizonowego.

Bójka o strejki chłopskie. Ze Lwowa donoszą nam: W jednej z tutejszych kawiarń przyszło w piątek do bójki między dwoma redaktorami dzienników ruskich. Mianowicie, gdy wszedł do kawiarni redaktor „Hałyczanina“ p. Markow, przyskoczył do niego z zaciśniętą pięścią redaktor „Diła“ p. Budzynowski. Wywiązała się bójka, której koniec położyli kelnerzy. Powodem bójki miały być napaści „Hałyczanina“ na strejki chłopskie.

Zlot „Sokołów“. W sali lwowskiego „Sokoła“, odbędzie się dziś, w niedzielę, o godzinie 10 rano walne zgromadzenie delegatów „Związku polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich“.

Wielki fabrykant. Ze Lwowa piszą nam: „Wiek nowy“ w numerze 718 bm. w sążnistym artykule wychwala z zachwytem szczególne zasługi „wielkiego“ fabrykanta lwowskiego, właściciela „pierwszej galicyjskiej fabryki krzeseł“. Tym „wielkim fabrykantem“ i „pionierem przemysłu krajowego“, jak pisze „Wiek nowy“, jest majster stolarski Józef Różycki, w którego „fabryce“ pracuje nie 20, jak twierdzi „Wiek“, lecz tylko 17 ludzi, a mianowicie: majster, majstrowa, siostra pani majstrowy, 2 czeladników stolarskich, 1 rzeźbiarz, 1 tokarz, 1 wyplataczka i 9 chłopaków. Wielki ten „fabrykant“, który zdaniem „Wieku“ ma zatrudniać samych „krajowców“, odgrażał się swego czasu, że sobie sprowadzi robotników z zagranicy, twierdząc, że robotnicy krajowi „umieją tylko chodzić w krawatkach i kołnierzykach“ (!).

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza w Stanisławowie. Staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbył się w Stanisławowie wykład inżyniera Szepsa: „O teoryi Darwina“. Salę wypełnili szczególnie robotnicy i robotnice, darząc prelegenta oklaskami.

W niedzielę dnia 28 bm. odbędzie się w Stanisławowie staraniem Uniwersytetu ludowego wykład p. W. Matzke: „O cukrownictwie“ z demonstracyami.

Sejmiki relacyjne. Z Doliny donoszą, że poseł z gmin wiejskich tamtejszego powiatu, ruski ksiądz Teodor Bohaczewski zapowiedział sejmik relacyjny na 5 października w Rożniatowie, na 6 w Bolechowie, a na 9 w Dolinie.

Z Trembowli donoszą: Pociąg mięszany zdążający z Trembowli do Kopyczyniec przejechał na rampie między stacyami Proszową a Mikulińcami wóz włościanina z Krzywek, Hrenczyszyna. Wóz rozbiła lokomotywa w kawałki, Hrenczyszyn i jego konie doznali lekkich obrażeń cielesnych.

O drze Franciszku Dobiji, lekarzu w Boguminie na Śląsku, bracie zamordowanego niedawno w zakładzie dla obłąkanych w Krakowie adwokata Dobiji, umieszcza ostatni numer „Arbeiterschutz“, organu kas chorych w Austryi, ciekawe szczegóły.

W roku 1898 było kilku członków „korporacyjnej kasy chorych dla przemysłów wolnych i koncesyonowanych“ w Ostrawie Morawskiej, zatrudnionych na budowie w Boguminie. Kasa chorych zawarła więc z drem Dobiją umowę, według której miał on leczyć jej członków za wynagrodzeniem po 40 ct. a. w. od wizyty. Ostatnie rachunki przedłożone przez dra Dobiję za drugie półrocze 1898 dosięgły takiej niebywałej wysokości, że musiano je oddać stałemu lekarzowi kasy chorych do zrewidowania. Wskutek tego strącono z rachunku 125 złr. 40 ct. Dr. Dobija żądał 478 złr. 35 ct. Były w to wliczone jazdy powozem, których dr. Dobija wcale nie odbywał, a prócz tego w kilku wypadkach za jednę ordynacyę wstawiono trzy lub cztery ordynacye. Naturalnie, że kasa nie poczuwała się do obowiązku zapłacenia drowi Dobiji tego wszystkiego i wypłaciła mu 8 sierpnia 1899 roku tylko 352 złr. 95 ct. Dr. Dobija pieniądze przyjął bez słówka protestu. Nagle teraz, po upływie 29 miesięcy, zażądał dopłacenia owych 125 złr. Widocznie liczył dr. Dobija na to, że nowy zarząd, socyalno-demokratyczny, nie ma pojęcia o tem, co się przed trzema laty stało. Zarząd zbadał jednakowoż ponownie rachunki i wskutek tego ofiarował drowi Dobiji dopłacenie jeszcze 54 złr. za niektóre niejasne pozycye, lecz obstawał przy skreśleniu kwoty 71 złr. 40 ct. Przy tej sposobności pokazało się, że dr. Dobija, człowiek zresztą bardzo zamożny, liczył w jednym wypadku sześć razy po 5 złr. za jazdę powozem, chociaż u tego chorego J. P. był tylko raz jedyny w Lutynii Niemieckiej, poczem odjechał na ćwiczenia do wojska, a chorego J. P. leczył inny lekarz, zamieszkały w Lutynii Niemieckiej. Wkońcu trzeba zaznaczyć, że powóz z Bogumina do Lutynii może kosztować co najwyżej pięć koron, nigdy zaś 5 złr. Mimo to dr. Dobija na propozycyę kasy się nie zgodził i wniósł skargę do starostwa we Frysztacie.

Ale teraz zaczyna się nowy romans. W danym wypadku władza polityczna wogóle niema nic do gadania, a kompetentnym jest jedynie zwykły sąd dla spraw cywilnych. Oprócz tego jednak kasa, o którą chodzi, ma swoją siedzibę w Ostrawie Morawskiej, gdzie jest starostwo, któremu ta kasa podlega, jako władzy politycznej nadzorczej. Starostwo we Frysztacie nie miało więc najmniejszego prawa mięszania się do tej sprawy! Co uczynił jednak znany wróg socyalistów, frysztacki Werlík? Oto skargę dra Dobiji przedłożył Izbie lekarskiej w Opawie. Izba lekarska w Opawie znów, również znana ze swoich salomońskich wyroków, o których już także pisał „Naprzód“, uznała, że postępowanie dra Dobiji jest całkiem w porządku i że jemu należy się wynagrodzenie za jazdy, których on wcale nie odbył. Rozstrzygnięcie to doręczyło starostwo frysztackie kasie z wezwaniem do „zastosowania się“. Tem rozporządzeniem starostwo frysztackie przekroczyło już stanowczo nawet najdalszą granicę nieznajomości obowiązujących ustaw, do jakiej jesteśmy ze strony władz politycznych w Austryi przyzwyczajeni.

Oczywista, że wymieniona kasa chorych ani myśli „zastosować się“ do bezprawnego nakazu starostwa frysztackiego, a dr. Dobija jeżeli chce, może skarżyć sądownie, a wtedy nie tylko przegra, lecz... okryje się w dodatku zasłużonym blaskiem.

Wybory do komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego są wyborami politycznymi. Znanem jest rozstrzygnięcie najwyższego rządu, według którego fałszowanie wyborów do powiatowej kasy chorych należy karać, jako fałszowanie wyborów politycznych. Obecnie kategorya wyborów politycznych została znowu rozszerzona.

Sąd obwodowy w Ołomuńcu skazał pewnego oskarżonego za „fałszowanie głosowania w wykonywaniu praw politycznych“, ponieważ bez zezwolenia wyborców podpisał ich nazwiskami kartki głosowania i wypełnił nazwiskami kandydatów. Oskarżony wniósł zażalenie nieważności. Sąd kasacyjny, jak się tego zresztą spodziewać należało, zażalenie odrzucił. Wszak od szeregu lat uznaje ten sąd wybory do wszelkich korporacyj, ustanowionych ustawą, jako „polityczne prawo“. Zdaniem najwyższego sądu nie zmienia bowiem wcale stanu rzeczy okoliczność, że w wielu niepolitycznych korporacyach (np. komisye szacunkowe podatkowe, sądy przemysłowe itp.) prawo wybierania mają także cudzoziemcy. „Wszakże nawet“, zdaniem najwyższego sądu, „wykonywanie najważniejszego podstawowego prawa politycznego, należenie do jakiegoś ciała parlamentarnego, nie jest ograniczonem wyłącznie na krajowców“. Najwyższy sąd chce przez to powiedzieć, że w austryackiej Izbie panów zasiada kilku pruskich junkrów i jeden pruski książę biskup i że np. wicemarszałkiem nawet sejmu śląskiego był do niedawna jeszcze prusak-hakatysta, wrocławski książę biskup Kopp.

System oszczędnościowy na kolejach. Z Bayreuthu donoszą: system oszczędności kolejowych w Bawaryi został w tych dniach drastycznie oświetlony podczas rozprawy sądowej. Dnia 26 lipca br. o godz. 11 i pół w nocy na stacyi Sophienthal wykoleił się pociąg osobowy. Wjechał on na martwy tor, wpadł na zastawę, poczem lokomotywa zaryła się w piasek. Ponieważ pociąg wjeżdżał na stacyę zwolna, straty materyalne były stosunkowo nieznaczne, a jadący nie ponieśli żadnego szwanku. Za ten wypadek pociągnięty został do odpowiedzialności zwrotniczy Jan Rabenstein. Na usprawiedliwienie swoje podał on, iż pełni służbę codziennie od godz 6 zrana do 12 w nocy. W dniu krytycznym zważył 4 wozy i musiał wpisywać wagę do księgi. Ponieważ był bardzo zmęczony, a na dworze panowała silna burza zapomniał przestawić zwrotnicę na owym torze. Przytem wichura pogasiła kilka latarń tak, iż nie zauważył potem swego przeoczenia. Pensya, którą pobiera jest tak nizką, iż dla wyżywienia rodziny musiał mimo nadmiaru pracy kolejowej, oglądać się jeszcze za postronnymi zarobkami, funkcyonując jako agent kolejowy, posłaniec pocztowy, taksator hipoteczny itd. Ze względu na powyższe okoliczności sąd skazał Rabensteina tylko na 10 marek kary.

Równocześnie czytamy, iż ministerstwo robót publicznych w Prusiech wpadło na następujący pomysł zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom na kolejach: wydrukowało książkę z opisami katastrof kolejowych i rozesłało do każdej dyrekcyi po sto egzemplarzy, celem rozdawania podległemu personalowi. Na podstawie tych opisów mają urzędnicy kolejowi poznać, jakie nieszczęścia spowodować może ich niedbalstwo. Szkoda, że nie dołączono do tego obrazów kinematograficznych... Obecnie, gdy napół przytomny z przepracowania kolejarz odpowiadać będzie przed sądem z powodu jakiejś katastrofy, będzie mógł na swe usprawiedliwienie podać, iż z rozkazu przełożonych ponad nawał zajęć służbowych studyować jeszcze musiał polecone przez pana ministra „pouczające historye“.

Szkoda, że p. Wittek, entuzyasta szparsystemu, w którego „państwie“, zwłaszcza w „koloniach wschodnich“ — Galicyi i Bukowinie wywracają się pociągi bezustannie, jak niemowlęta, uczące się chodzić, nie będzie mógł pójść za przykładem swego genialnego kolegi z nad Sprewy: wydawnictwo bowiem, zawierające opis wszystkich karamboli na kolejach austryackich, byłoby stanowczo za kosztowem i ze względu na encyklopedyczne rozmiary zbyt na podręcznik niedogodnem.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 na ostatniem posiedzeniu wydziału przyjęło jednego nowego weterana i dwóch członków wspie-

rajacych, nadto uchwalono publicznie podziękować za hojny dar p. Aleksandrowi Szafrańskiemu, przedsiębiorcy pogrzebowemu, który ofiarował się chować weteranów z Przytuliska za darmo, to jest dostarczyć trumne, karawan i czterech żałobników.

Sprawy gminne.

Posiedzenie komisyi przemysłowej odbyło się w piątek wieczorem pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. W sprawie organizacyi szkoły rzemieślniczej dla kobiet im. Rzewuskiej, zgodzono się po przemówieniach wielu mówców na to, ażeby radca Bandrowski przerobił na razie statut szkoły celem jej utrzymania. Radca Daszyński postawił wniosek, ażeby usunięto charakter wyznaniowy tej szkoły, ponieważ katolickie arcybractwo miłosierdzia wygrało zapis Rzewuskich w procesie z gminą, a gmina sama nie ma prawa tworzyć szkół wyznaniowych. Wniosek przekazano referentowi. Sprawę mianowania pomocniczej nauczycielki w tej szkole odroczono.

Na kurs szewski majsterski, który się odbędzie od 15 października do 15 grudnia br. w Krakowie, komisya uchwaliła subwencyę 800 K. Pozwolono kilku uczenicom na praktykowanie przy kobiecej szkole rzemieślniczej.

Na pierwszą wystawę prac terminatorów, komisya uchwaliła 400 K subwencyi. Na tem posiedzenie zamknięto.

Telegraf i telefon.

Otwarcie Filharmonii.

Lwów, 27 września. Dziś o godz. 11 zrana nastąpiło otwarcie „Filharmonii“ lwowskiej w dawnym teatrze hr. Skarbka. W uroczystości brali udział przedstawiciele władz z namiestnikiem Leonem hr. Pinińskim na czele, oraz zebrana publiczność.

Po dokonaniu poświęcenia estrady, na której zgromadzili się wszyscy członkowie orkiestry z kapelmistrzem Czelańskym na czele, przemówił pierwszy ks. prałat Lenkiewicz.

Przemawiali następnie: p. Lityński, dzierżawca gmachu hr. Skarbka; p. Heller, dyrektor „Filharmonii“; p. Żeleński z Krakowa, p. Laskownicki imieniem Towarzystwa dziennikarzy. Wśród dźwięków orkiestry zakończyła się uroczystość.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń, 27 września. Wczorajsze konferencye ministrów nad autonomiczną taryfą cłową trwały od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 wieczorem. W popołudniowych obradach brał udział także hr. Gołuchowski. Dziś dalszy ciąg obrad.

Brudy polskiej arystokracyi.

Wiedeń, 27 września. W dalszym ciągu rozprawy opowiadał Sarnecki o swoich planach matrymonialnych. Ofiarowano mi — mówił — trzy partye: jedną z posagiem 3 milionów koron, drugą z posagiem 3 milionów złotych, a trzecią z mniejszym trochę posagiem. (Wesołość). Partya z 3 milionami złotych byłaby mogła łatwo przyjść do skutku, nie mogłem się jednak zdecydować, gdyż chodziło tu o małżeństwo z żydówką, a ja nie chciałem wprowadzać żydówki do mojej rodziny.

Przew.: A inne partye?

Osk.: Nie przyszły do skutku, ponieważ mnie uwięziono.

W końcu wymienia Sarnecki cały poczet nazwisk wybitnej szlachty, między innymi prezesa krakowskiej Akademii umiejętności, Stanisława hr. Tarnowskiego; na pomoc wymienionych przez siebie osób miał rzekomo prawo dużo liczyć.

Przew.: Dlaczegóż panu te osoby nie pomogły?

Osk.: Wój mój, hr. Tarnowski, senior rodziny, jest nadzwyczaj surowym człowiekiem i oświadczył mi, że jak długo stoję pod oskarżeniem, nie może nic dla mnie zrobić, ponieważ mogłoby to go skompromitować i ściągnąć na niego podejrzenie, że chce mię ratować przed zasłużoną karą.

Ciekawe były również zeznania faktora jego, Gedaliego Lauterpachta, przesłuchanego obecnie w charakterze świadka. Opowiada on, że z Sarneckim przyjechał do Wiednia, aby wyszukać „paniczowi“ bogatą żonę. O Sarneckim wyraża się przychylnie, przyznaje, że robił długi i płacze, że jego „panicz“ siedzi w kryminale.

Przesłuchano dalej p. Maryę Jellinek, właścicielkę willi, którą kupił Sarnecki. Opowiada ona, że gdy po odkryciu oszustwa zwróciła się listownie do hr. Jana Tarnowskiego, odpowiedział jej tenże, że o niczem nie wie i że ją zaskarży o wymuszenie, jeżeli go będzie nagabywać.

Przew.: A mimo to wysłał hr. Tarnowski telegram o rzekomym spadku!

Sarnecki oświadcza, że jest ofiarą swoich krewnych, którzy używali go za narzędzie dla wydobywania pieniędzy.

Wiedeń, 27 września. Z dalszego przebiegu rozprawy, charakterystyczne były następujące epizody: Adwokat dr Pollak podał, że Sarnecki przyniósł mu do kancelaryi weksel na 10.000 K. opatrzony podpisem hr. Stanisława Tarnowskiego. Kupiec Chaim Raal dał na ten weksel pieniądze, gdyż na telegraficzne zapytanie w Krakowie, czy podpis hr. Stanisława Tarnowskiego jest prawdziwy, przyszła odpowiedź potwierdzająca. Gdy jednak nadszedł termin płatności weksla, oświadczył hr. Tarnowski, że podpis nie jest autentyczny.

Prokurator: Jestem zdania, że podpis hr. Stanisława Tarnowskiego jest autentyczny.

Dr Pollak: Kurator zaprzeczył również prawdziwości podpisu hr. Sarneckiej. Sąd w Samborze nie mógł Sarneckiej odszukać, jakkolwiek cały świat wiedział, gdzie się ona znajduje.

Stosunki handlowe między Austryą a Rosyą.

Wiedeń, 27 września. Wczoraj odbyło się tu generalne zgromadzenie konstytuujące austro-rosyjskiego towarzystwa handlowego i transportowego, którego celem jest popieranie handlu między Austryą a Rosyą, mianowicie zaś eksportu do Rosyi. W tym celu ma być otwarte generalne biuro w Wiedniu i filia zwłaszcza na granicy austro-rosyjskiej, jakoteż mają być utworzone agentury w największych środowiskach handlowych rosyjskich. Ministerstwo handlu przyrzekło towarzystwu swe poparcie. Statut przyjęto bez dyskusyi, poczem wybrano biuro. W zgromadzeniu oprócz licznych kupców wiedeńskich wzięli także udział kupcy z Petersburga, Moskwy, Warszawy, Odessy i Podwołoczysk.

Zjazd przyrodników.

Karlsbad, 27 września. Niemiecki zjazd lekarzy i przyrodników został wczoraj oficyalnie zamknięty.

Komisya dla taryfy cłowej.

Berlin, 27 września. Komisya dla taryfy cłowej obradowała wczoraj nad pozycyą: „Szkło“. Uchwalono uwolnić od cła mikroskopy. Rozdział „Nieszlachetne metale i towary“ przyjęto według przedłożenia rządowego i uchwalono uwolnić od cła instrumenty chirurgiczne, przeznaczone do operacyj i do celów naukowych.

W dyskusyi generalnej nad tym rozdziałem zwalczał poseł Autrick kartel żelazny, który wyzyskuje w niemożliwy sposób państwo. Poseł Brömel oświadczył, że kwestya kartelowa musi być jeszcze po zakończeniu drugiego czytania wyczerpująco omówioną w komisyi. — Następnie obrady odroczono do wtorku.

Kuratela nad ks. St. Radziwiłłem.

Berlin, 27 września. Sąd tutejszy ogłasza zawieszenie kurateli nad Stanisławem ks. Radziwiłłem, który miał się żenić z hr. Chotek, siostrą żony arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Pałac dożów w niebezpieczeństwie?

Rzym, 27 września. Według doniesień dzienników z Wenecyi, rozszerzoną tam była pogłoska, że sala Bassarione w pałacu dożów wykazuje pęknięcia, co wśród ludności wywołało zaniepokojenie. Badania przedsięwzięte przez władze wykazały „bezpodstawność tej pogłoski“.

Straszny cyklon we Włoszech.

Rzym, 27 września. Według depesz prywatnych, miasto Catanię nawiedził silny orkan, który uszkodził wiele domow i nasyp kolejowy. W mieście Modica wyrządził cyklon także wielkie szkody. Kilkanaście osób miało zginąć. Daje się spostrzegać znowu działalność Etny. Od kilu dni oba wulkany na wyspach Eolskich, Volcano i Stromboli są czynne.

Catania, 27 września. Orkan, który z niezwykłą siłą tu szalał, wyrządził, zwłaszcza w polach, ogromne szkody. Ruch kolejowy przerwany. Okręty, stojące w porcie, były podczas burzy w wielkiem niebezpieczeństwie.

Syrakuzy, 27 września. Z powodu silnego orkanu potok, płynący przez Modica, wystąpił z brzegów i zalał wiele domów, z których kilka runęło. Kilkanaście rodzin zginęło. Prefekt wraz z inżynierami i wojskiem udał się do Modicy, aby poczynić stosowne zarządzenia. Pola stoją pod wodą.

Syrakuzy, 27 września. Wiadomości z Modica stwierdzają, że cyklon wyrządził tam nieobliczalne szkody. Liczby ofiar jeszcze nie stwierdzono. Wiele osób zginęło pod gruzami zawalonych domów. W mieście Scicli rzeka wystąpiła z brzegów i porwała kilka domów. Dziesięć osób zginęło; zachodzi jednak obawa, że jeszcze więcej osób śmierć poniosło. Na miejsce wypadku wysłano wojsko celem ratunkowej akcyi.

Rzym, 27 września. Agencya Stefaniego donosi z Modica: Dotąd znaleziono tam 100 trupów. Szkoda wynosi kilka milionów. Wysłani na ratunek żołnierze z narażeniem własnego życia wiele osób wyratowali. „Fragassa“ donosi z zastrzeżeniem, że w Modica zginęło 400 osób. Niemiecki parowiec „Caprara“ zatonął podczas wjazdu do portu Catania.

Rzym, 27 września. Donoszą z miejscowości Modica, że część dolnego miasta jest zupełnie zniszczoną. Potoki San Francesco i Santa Marina, które płyną przez miasto, nagle wezbrały i niosą wielkie masy namułu i kamieni. Woda wtargnęła do domów i sklepów z taką gwałtownością, że zabrała ze sobą wiele osób, zwierząt, sprzętów i towarów. Wiele domów zupełnie zniszczonych, bardzo wiele doznało uszkodzeń. Dotychczs wydobyto 80 zwłok z potoków i złożono w kościołach na marach. 50 zwłok przedtem wydobytych już pogrzebano. Liczby ofiar, jakie peciągnęła katastrofa w ludziach, dotychczas nie można jeszcze dokładnie oznaczyć. Także w okolicy wezbrały rzeki i potoki i wyrządziły wielkie szkody, porywając także ofiary w ludziach.

O mowy Pelletana.

Paryż, 27 września. Ze strony nacyonalistycznej zapowiadają w Izbie deputowanych interpelacyę do ministra Pelletana z powodu jego mowy, wygłoszonej w Marsylii, w której wypowiedział nadzieję, że stronnictwo socyalistyczne uzyska większość w radzie miejskiej.

Armia a republika.

Nantes, 27 września. Wczoraj przed sądem wojennym przy licznym udziale publiczności odbyła się rozprawa przeciw majorowi Leroi Ladurie, oskarżonemu o to, że odmówił przyjęcia komendy nad kompanią, która była przeznaczoną do interwencyi przy przeprowadzeniu dekretu w sprawie zamknięcia szkół kongregacyjnych w mieście Dournenez. Oskarżony podał się następnie do dymisyi, która jednak wskutek tego, że zapóżno była wniesioną, równała się odmówieniu posłuszeństwa. Major oświadczył, że sumienie nie pozwolilo mu współdziałać przy przeprowadzeniu zarządzeń antyreligijnych. Miały być wypędzono kobiety i zburzone mury, co nie jest zadaniem armii. Nie podał się poprzednio do dymisyi, ponieważ spodziewał się, że nie będzie do tego odkomenderowany. Na tem skończyło się przesłuchanie oskarżonego, poczem przesłuchiwano świadków, między innymi generała Larnal, który oświadczył, że w rozkazie podał otrzymane ze strony prefekta zarządzenie. Ladurie został skazany na pozbawienie stopnia.

Kongres górników francuskich.

Commautre, 27 września. Zjazd górników 80 głosami przeciw 18 oświadczył się za zaprowadzeniem 8-godzinnego dnia pracy w szybach z włączeniem wjazdu i wyjazdu, jakoteż z pauzą obiadową.

Katastrofa kopalniana w Hiszpanii.

Bilbao, 27 września. W kopalniach około Toledo udusiło się wielu robotników skutkiem eksplozyi gazów. Dotychczas wydobyto z szybu 30 zwłok.

Nacyonaliści irlandzcy.

Londyn, 27 września. O'Brienn, przywódca partyi nacyonalistycznej w Irlandyi, wypowiedział wczoraj w Clavimorris gwałtowną mowę, w której oświadczył, że obecnie nadszedł czas do wprowadzenia w życie zasad ligi iryjskiej. Pozycyę właścicieli dóbr musi się zrobić niemożliwą przez czynne bojkotowanie i ostracyzm.

W sprawie żydów rumuńskich.

Nowy Jork, 27 września. Biuro Reutera donosi: Wiadomość, że Rumunia przestała wydawać paszporty żydom, emigrującym do Ameryki, uważają w Waszyngtonie jako bezpośrednie uznanie słuszności wywodów sekretarza stanu Haya. Ameryka gotowa na razie zadowolnić się tem zakończeniem sprawy amerykańsko-rumuńskiej.

Londyn, 27 września. Biuro Reutera donosi, że rząd rumuński przez swego posła w Londynie przysłał rządowi angielskiemu notę w sprawie żydów rumuńskich. Poseł oświadczył, że jest upoważniony do zakomunikowania, iż rząd rumuński nie jest w stanie przeszkodzić emigracyi żydów; niechaj Anglia wskaże odpowiednie środki w tej sprawie.

Straszne trzęsienie ziemi w Turkestanie.
667 osób zabitych, 1000 rannych!

Taszkent, 27 września. Podczas trzęsienia ziemi w Kaszgarze uległo zniszczeniu wielkie miasto Artusz. 667 osób zginęło, a przeszło 1000 zostało poranionych. W ciągu ostatnich pięciu dni dały się czuć ponownie lżejsze trzęsienia.

Defraudacya przy budowie kolei mandżurskiej.

Berlin, 27 września. „Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga: Przy budowie kolei mandżurskiej miano odkryć olbrzymie defraudacye. Skutkiem tego wybiera się tam minister skarbu Witte, celem wdrożenia obszernego śledztwa.

Rzekomy zamach na Roosevelta.

Waszyngton, 27 września. Rozeszła się tu pogłoska o zamachu dynamitowym na Roosevelta, którą wyjaśniają dzienniki w ten sposób: Niejaki Frank Mackee starał się o córkę właściciela hotelu, Ludwika Brandta. Nie otrzymawszy jej, zemścił się w ten sposób, że podłożył pod hotel dynamit. Skutkiem eksplozyi rozpadł się dach w gruzy. 30 gości oraz właściciel hotelu i jego żona są lekko ranni. Sprawca zamachu popełnił samobójstwo.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 27 września. Donoszą z Buenos Ayres, że dzienniki tamtejsze w gwałtowny sposób atakują Stany Zjednoczone za imperializm, uważając wylądowanie wojska amerykańskiego w Panamie za najlepszą ilustracyę tych aspiracyj. Dzienniki protestują przeciw takiemu postępowaniu rządu Stanów Zjednoczonych i zastrzegają się przeciw polityce protektoratu Ameryki północnej nad południową.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Kulman 2·—, Kolejarze z Przemyśla 20·—, Zakrz. Ropienka —·40, Kolejarze—Stanisławów 25·—, Miejscowy komitet partyjny w Krakowie 500·—, K. Z. 50·— F. —·56, Zecerzy przy „Naprzodzie“ 7·20, G. N. 4·— S. S. 20·—. Razem 629 K 16 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. Baczność zorganizowani kolejarze! W lokalu organizacyi kolejarzy, przy ul. Lelewela 1 (w domu Stelmacha), odbywają się co wtorek wykłady zawodowe z pragmatyki służbowej, o funduszu prowizyjnym i pensyjnym, oraz o ubezpieczeniu robotniczem. Wstęp wolny tylko dla członków organizacyi.

Staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbywają się w tym samym lokalu co czwartek o godz. 6 wieczór popularne wykłady naukowe, na które zorganizowani robotnicy wraz z swemi rodzinami mają wstęp wolny.

Od sierpnia b. r. otwartą jest dla użytku zorganizowanych kolejarzy bezpłatna biblioteka. Książki wydaje się w każdy poniedziałek i czwartek o godz. 6½ wieczór. Zarząd biblioteki, dziękując za dotychczas złożone dary w książkach, uprasza o dalsze zasilanie biblioteki.

Stanisławów. Baczność towarzysze! Lekcye śpiewu dla członków „Chóru robotniczego“ odbywają się w każdą środę i piątek o godz. 8 wieczór w lokalu organizacyi kolejarzy, przy ul. Lelewela. W tym czasie można też zapisywać się do „Chóru robotniczego“. Do świeżo założonego „Kółka amatorskiego“ wpisywać się można w środy, czwartki i piątki od godz. 7 do 8 wieczór.

Stanisławów. W niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie się wykład p. W. Matzke „O cukiernictwie“ z demonstracyami. Członkowie mają wstęp wolny. Nieczłonkowie płacą za krzesło 20 h, za wstęp na salę 10 h.

W poniedziałek 29 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Czytelni oświaty ludowej, przy pl. Franciszka Józefa, odbędzie się posiedzenie wydziału Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu, V. Margarethenplatz 7 zawiadamia, że od dnia 28 września b. r. odbywają się schadzki towarzyskie co niedzielę od godz. 6 wieczór. W każdą niedzielę odbywają się odczyty, dyskusye i pogadanki naukowe. Bogato wyposażona biblioteka otwarta do użytku członków od godz. 7 do 8 wieczór. W każdy wtorek odbywa się lekcya tańców od godz. ½8 do ½10 wieczór. W każdy czwartek odbywa się lekcya śpiewu od godz. ½8 do ½10 wieczór.

W niedzielę 28 b. m. odbędzie się wieczorek pożegnalny dla Towarzyszów rukujących do wojska. W skład programu wchodzą: Przedmowa, przedstawienie amatorskie, deklamacya i tańce.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

CENY KONKURENCYJNE.

Ważne dla zakładów stolarskich!

FABRYCZNY SKŁAD PARKIETÓW, FORNERÓW, LISTEW.

Bogato zaopatrzony we wszelkiego rodzaju **fornery, forszty i dykty** z drzew krajowych, zagranicznych i zaeuropejskich do wyrobów meblowych, **listwy** w najrozmaitszych profilach z drzewa orzechowego, dębowego, jaworowego i bukowego. 322 3 12

KLEIN i LIEBERMANN

KRAKÓW.

Ulica św. Tomasza L. 32.

Telefonu Nr. 490.

Sztyce, filunki i listwy prasowane, naśladujące rzeźbę w drzewie. Nowość! **Drzewo impregnowane** w rozlicznych grubościach, w 90-ciu kolorach, na mebelki secesyjne i dla celów artystycznego stolarstwa. **Wielki wybór posadzek deszczułkowych i parkietowych**, dostawy tychże uskutecznia szybko i punktualnie z ułożeniem i bez po cenach nader umiarkowanych.

Wybór niezwykły.

Panie i Panowie

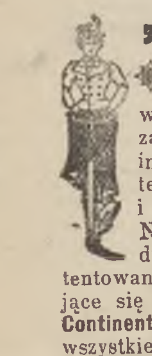
w Krakowie i na prowincyi mogą sobie jako poboczny dochód 200 do 300 koron miesięcznie zarobić.

Jeżeliby osobista współczynność nie była pożądana to Towarzystwo swoich urzędników wysyła celem korzystnego załatwienia.

Pisemne oferty: Asekuracya Kraków, Floryańska 13. 2 3



Ogromnie zwiększający się odbyt „Courir" Rowerów



więcej przemawia za znakomitemi zaletami tejże marki niż wszystkie inne. Najlepsi znawcy oceniają te koła jako najelegantsze i lekko chodzące w tym sezonie. Najnowsze wyciągające się podwójne dzwonkowe łożysko patentowane kuliste położenie przemieniające się przy przeprawianiu etc. **Cena Ia Continenthal albo Reithofer** pneumatyk ze wszystkiemi przyborami **i rzetelną jednoroczną gwarancyą od 150 Kor. Używane dobrze** utrzymane Koła w stanie zdatnym do jeżdzenia po **80, 90. 95 Kor. Nowe Brytania płaszcze od 8—9 Kor. Continenthal Reithoffer i Dunlop** od 12—17 Koron. Węże od 5—6 Kor. **Pompy teleskopowe 4** częściowe 2 K. 20 h. **Pompy nożne 4 K.** Wszystkie części składowe najtaniej. **Cenniki darmo.** Wielkie katalogi części składowych za nadesłaniem 60 hal. w markach. Przesyła za zaliczką

M. RUNDBAKIN, WIEN

IX Berggasse Nr. 3. 228 6—6

EPILEPSYA,

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie **przez Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie a. M.**

Akademik

rosyjskiego uniwersytetu obecnie ucz. zw. uniwers. Jagiell. posiadający **język rosyjski** poszukuje **odpowiedniego zajęcia.** — Adres: WPani Walter Kraków. ul. Mikołajska Nr. 12, II. piętro.

Poszukuje się

wspólnika lub wspólniczki

do powiększenia interesu świetnie procentującego się z kapitałem od 1000 do 1500 K. Wiadomość dział inseratowy „Naprzodu" Kraków, Poselska 15. 1 3

DO SPRZEDANIA

Duże Jelenie Rogi

Zgłoszenia dział inser. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15.

WYRÓB KRAJOWY

Tutki Hygieniczne

niekiejone z watą znane z dobroci

poleca **M. ROJKOWSKA, Nowy-Sącz (dworzec),**

pudełko 100 sztuk **10** ct., bez waty **9** ct. a. w.

Zamawiającym 6 tysięcy przesyłam pocztą za zaliczką opłatnie.

343 Odsprzedającym stosowny rabat. 1 6

WYRÓB KRAJOWY

Fizykalno-dyetetyczna lecznicza

Dr. A. Tarnawskiego

w KOSOWIE,

(stacya kol. Zabłotów za Kołomyją)

otwarta 363 2 8

do końca października.

Wymowne Panie

z obszerną znajomością, które do nowego prądu należą, a które honorowa praca nie szpeci, mogą sobie stałe i wydatne zatrudnienie znaleść tak w Krakowie jak i do podróży. — Pisemne oferty osobiście doręczane. Asekuracya Kraków, Floryańska 13. 2 3

Taniość! ZDROWIE! i dobry smak!

— Baczność P. T. Gospodynie! —

NOWY ARTYKUŁ SPOŻYWCZY

„KAWA ZDROWIA"

żadną inną nie dająca się zastąpić w codziennem użyciu, ze względu na swoje rozliczne zalety!

Najlepsze odezwy powag lekarskich!

56, 61% części pożywnych!!!

Reguluje żołądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia"!

„**Kawę zdrowia**" nie należy uważać jako domieszkę do kawy!

Nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów koffeiny.

Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klgr. wynosi **tylko 70 centów (1 kor. 40 hal.)**

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 centów poleca fabryka **WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO w PODGÓRZU** (przy Krakowie).

Na wszystkich paczkach wskazanym jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 8—?



Jest dumą każdej gospodyni

swojej bieliźnie piękny połysk nadać. — Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie użyciem

„Hoffmanna krochmalu z srebrzystym połyskiem"

z marką „kot liżący łapkę", który to krochmal dla swej wydatności, pozyskał ogólną wziętość u P. T. konsumentów. — **Wszędzie do nabycia.**

PRZEDOSTATNI TYDZIEŃ!

Ciągnienie już 4 października 1902.

Losy ck. Loteryi Policyjnej

— po 1 koronie, — 1500 wygranych pomiędzy któremi 100 głównych wygranych wartości rzeczywistej

koron 50.000 koron

Pierwsze trzy główne wygrane po koron 25.000, 5000, 1000, po straceniu należytości skarbowej zostaną zaraz

gotówką wypłacone. 12

Do nabycia w kantorach, trafikach, i w kantorach loteryjnych oraz w biurze **LOTERYI POLICYJNEJ,** Wiedeń, I, Singerstrasse 2, które każdemu nabywcy darmo i opłatnie **liste ciągnień nadeszle.**

Najtańszy skład w Krakowie!

E. GOLDWASSER, GRODZKA 58.



ZEGARKI, ŁAŃCUSZKI, **Pierścionki ślubne i zaręczynowe** 6 karat. złote od **2** złr. 14 karat. złote od 4 złr. KOLCZYKI, **broszki, szpilki, medaliki i inne wyroby złote i srebrne** urzęd. stemplowane eleganckiej i trwałej roboty.

Na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, lichtarze, i inne wyroby z **chińskiego srebra.** 259 7 10

Zamówienia **z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.**

Restauracya i Piwiarnia

w samym centrum Borysławia

zaraz **do wynajęcia** z powodu wyjazdu. Bliższa wiadomość Sokołowski, Lwów, Pasaż Hausmana. Na odpow. 10 h. marka.

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halske".**

Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230.

Główny skład rowerów

Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad".**

Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich. 73 **„Cleveland".**

Wszelkie przybory do tychże rowerów. Cenniki na żądanie gratis i franco.

RESTAURACYĘ

zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, 1 10

zarazem porady w polskim i niemieckim języku dla towarzyszów, którzy przejeżdżają przez Hamburg, polcea

Ludwik Igliński

Hamburg, Kraienkamp 12.

Loterya c. k. Policyi wiedeńskiej

Ciągnienie nieodw. 4-go października b. r.

1500 wygranych w łącznej wartości

50.000 koron

Główne wygrane:

25.000, 5000 i 1000 koron.

Cena losu 1 kor.

6 losów 5·50 K., 11 losów 10 K. 1 3

poleca

Kantor wymiany

Braci Eibenschütz, Kraków.

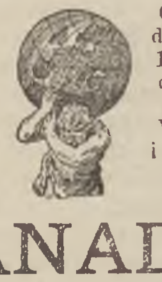
Wydawnictwo gazety losowań handlowej „Merkury". Prenumerata do końca roku z bezpłatnym dodatkiem „Rocznik finansowy" 1. K. 20 h.

Ulica Grodzka l. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE

Chromo-Fotoplastikon.

Przedstawia świat i życie w naturze.



Otwarte codziennie od godz. 11 przedpoł. do 9½ wieczorem. W niedziele i święta od godz. 10 rano do 9½ wiecz.

Od 28 bm. do 4 październ. do widzenia

KANADA

Wyprawa króla angielskiego Towarzystwa geograficznego.

Największy skład SINGERA MASZYN do szycia i haftu.



R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny l. 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów** ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia nowego. — **UWAGA!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera** modelu z roku 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **NOWOŚĆ! Singera maszyny** do szycia i haftu, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. — **Cenniki darmo i opłatnie.** 9

Biuro: Kraków, Starowiślna 12. wszędzie do nabycia.

Na Polski Stół — Polska Woda!

Woda Krościeńska

ze zdroju STEFANA — **naturalna szczawa** jest według orzeczeń pierwszych powag lekarskich WPP. Prof. Dra Sokołowskiego, Dobrzyckiego (Warszawa), Gluzińskiego, Marsa (Lwów), Pareńskiego, Jaworskiego, Krokiewicza (Kraków) itd., jedyną wodą wyśmienicie działającą w chorobach żołądka, w nieżycie jelit, w nieżytach dróg oddechowych, ostrych lub przewlekłych, w skazie moczanowej, w kamicy nerkowej, w nieżytach przewodów żółciowych i w kamicy wątrobowej. 363 3 ?

!! Przy influency nieodzowny środek !! — Baczność na korek!

Wszelkie listy i zamówienia adresować należy:

Kraków, Starowiślna 12. Telefon 449.

Wszystkie składy zaopatrzone w wodę jesiennego czerpania.

Znana od roku 1829.

Innych składów w Krakowie niema.



Paryż 1900. Największa nagroda! Grand Prix.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

dla użytku domowego i dla każdej gałęzi przemysłu różnorodnego.

Bezpłatna nauka szycia oraz modnego haftu artystycznego.

Elektromotory do maszyn do szycia. 307

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

KRAKOW, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie: w Tarnowie, ul. Krakowska L. 4|5. — w Nowym Sączu ul. Jagiellońska.

Ogólno amerykańska wystawa **Buffalo 1901,** złoty medal najwyższe odznaczenie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).